



SYRENA

ROK XIX
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

NR 37/897 (594)

CZWARTEK, 10 WRZEŚNIA 1959

DYPLOMACJA WIZYT — WIELE HAŁASU, O CO?

(Wydarzenia i uwagi)

DO TECHNIKI ministerialnych konferencji i spotkań „na szczycie” między Wschodem a Zachodem zdaliśmy się już przyzwyczaić. Wiemy, że zaczyna się z reguły od pracovitych przygotowań, hałaśliwej propagandy i wielkich nadziei, a kończy na ogólnikowym komunikacie i rozjechaniu się „szczytowych” postaci do domów. Potem całe „historyczne” spotkanie ginie w smutnej niepamięci.

Któż by dziś rozpamiętywał losy na przykład letniej konferencji genewskiej z roku 1955? Czy wypadłoby przypominać, jak wielkie nadzieje przywiązywano do rozmów prez. Eisenhowera choćby z marsz. Żukowem i nawet do prezentów, kupowanych w szwajcarskich sklepach, z okazji rzekomego slubu jego rzekomej jedynaczki! Dziś nie spotyka się nawet nazwiska marsz. Żukowa na łamach tejże prasy zachodniej, która wszystkie nadzieje „zasadniczych i nieodwracalnych” zmian w polityce światowej wiązała z jego imieniem.

Czy inaczej będzie wyglądała i odmienne przyniesie rezultaty nowa dyplomacja międzynarodowych wizyt? Jesteśmy świeżo pod wrażeniem podróży prez. Eisenhowera do stolic zachodnio-europejskich, których odwiedzenie okazało się potrzebnymi preliminarzami do projektowanej wizyty Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych.

Sądząc po tych preliminarzach, dyplomacja wizyt może pokrywać jeszcze mniej treści, niż międzynarodowe konferencje i spotkania „na szczycie”. Wszystko tonie w powodzi ulicznych demonstracji i entuzjazmu mas, a uśmiechy i czysto kurtuazyjne przemówienia pozwalają unikać, jakiegokolwiek treści politycznej, a tym bardziej oczekiwanego sprecyzowania wyników. Komunikaty wizytowe pozwalają także na ogólnikowość jeszcze bardziej wodnistą, niż stosowana bywa po konferencjach.

Publicystyka zachodnia tymczasem gubi się w domysłach, czy wizyty na linii Waszyngton — Moskwa okażą się wyłączone manifestacjami dla oka oraz próbuje — zwłaszcza jeśli chodzi o niektórych autorów — podsuwać prez. Eisenhowerowi, jakiej zmiany powinien w polityce amerykańskiej dokonać i co w rozmowach z Chruszczowem osiągnąć.

O porozumieniu z Sowiecami przeciw Chinom a kosztem narodów ujarzmionych

TEN kierunek myślenia, szukający wytrwale istotnych podstaw przyjaznej koegzystencji Zachodu z Sowiecami zwraca teraz szczególną uwagę na rzeczywiste czy rzekome, obecne czy przyszłe konflikty między Moskwą a czerwonym Pekinem. Próby budowania pomostu między mocarstwami zachodnimi a Rosją na tej podstawie nie są nowością. Jak przypominałem o tym wielokrotnie na łamach „Orla”, argument „żółtego niebezpieczeństwa” pojawia się w dy-

plomacji światowej z rozmaitych okazy od dawna.

Ostatnio, w przedzie dni wizyty Chruszczowa i w nadziei, że prez. Eisenhower odstąpi od linii przewodniej polityki J. F. Dullesa, propaguje politykę zbliżenia amerykańsko-sowieckiego pod hasłem wspólnego niebezpieczeństwa żółtego przede wszystkim W. Lippmann. Jego artykuły — obok „New York Herald Tribune” i wielu dzienników poza Ameryką — drukuje kilkadziesiąt pism w Stanach Zjednoczonych o łącznych nakładach, sięgających kilku milionów. Ten sam argument powtarza Lippmann w coraz nowych sformułowaniach.

Pod tytułem „Wyższa polityka w Azji” pisze on znowu w „New York Herald Tribune” 3 września: „Związek Sowiecki, Indie, Stany Zjednoczone i zachodni sprzymierzeńcy mają wspólny interes w zatrzymaniu ekspansywnej agresji rewolucyjnych Chin. Nie znaczy to, że powinni one podpisać układ albo deklarację, mówiącą to. Ale bez mówienia tego, może to być zrozumiane...”

Ostatnio przyłącza się do kampanii w tym kierunku socjalistyczny

poseł do brytyjskiej Izby Gmin i rzeczoznawca spraw bloku komunistycznego, autor książki o „Polsce Ludowej”, Desmond Donelly. Na łamach londyńskiego „The Sunday Express”, który kiedyś drukował głośny artykuł w tym samym duchu b. premiera francuskiego, Paul Reynaud i który w ogóle propaguje zbliżenie do Rosji przy każdej sposobności, ogłosił D. Donelly artykuł pod wymownym tytułem: „Czy Rosjanie boją się Mao?”

Swoje obszerne wywody, zestawiające szereg prawdopodobnych punktów zapalnych między Rosją Sowiecką a czerwonymi Chinami, kończy następującą konkluzją: „Być może Mao będzie próbował unicestwić nową dyplomację Chruszczowa całkowicie. Być może Mao chce przypomnieć Moskwie, że jest on potęgą, wymagającą uwzględnienia, podobnie jak prez. Eisenhower. Jeśli p. Chruszczow jest mądry — doradza D. Donelly — zużytkuj on czas, który mu pozostaje i swoją wizytę w Ameryce do zapoczątkowania i przygotowania swoich planów na tę sytuację. Może będzie musiał spoglądać ku Zachodowi”.

(Dokończenie na str. 8)

De Gaulle: „WSZYSTKO POSZŁO BARDZO DOBRZE”

ENTUZJASTYCZNE POWITANIE PREZ. EISENHOWERA W PARYŻU

PREZYDENT Stanów Zjednoczonych został powitany przez Paryżan z równym entuzjazmem jak w Bonn i w Londynie. Znanicy obliczają ilość osób, które wzięły udział w rozmaitych ceremoniach w stolicy Francji dnia 2 września na setki tysięcy. Prez. Eisenhower w towarzystwie gen. de Gaulle przejechał tym razem z lotniska w Le Bourget do centrum miasta poprzez północne, raczej ubogie dzielnice Paryża. Wszędzie witano go równie gorąco, ale oczywiście w okolicy placu Concorde i Etoile entuzjazm był największy. Wspaniała pogoda sprzyjała całej uroczystości, a ewolucje motocyklistów-akrobatów w paradnych mundurach naokoło samochodu prezydenckiego wzbudziły powszechny zachwyty.

Przyjęcie na lotnisku Le Bourget i zapalenie znicza przez Eisenhowera przy grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Tryumfalnym miały charakter poważny i uroczysty. Pola Elizejskie udekorowane wszędzie sztandarami amerykańskimi i francuskimi, liczny udział żołnierzy i orkiestr wojskowych, zadowolenie publiczności francuskiej z wizyty szefa zaprzyjaźnionego państwa — wszystko to nadało Paryżowi wygląd raczej pogodny. Do podtrzymania tego nastroju przyczyniły się wiadomości dochodzące ze sfer politycznych, że rozmowy Eisenhowera z de Gaulle'em odbywały się w bardzo serdecznej atmosferze i że dają raczej dobre wyniki

Ale najbardziej gorące przyjęcie spotkało Eisenhowera na placu przed ratuszem, tym samym ratuszem, który widział tyle walk rewolucyjnych w Paryżu i skąd do tej chwili żaden szef państwa obcego nie miał okazji przemawiać do tłumów paryskich.

Wszyscy obserwatorzy zwrócili uwagę na to, że de Gaulle właśnie w czasie swego przemówienia przed ratuszem użył zdania: „Wszystko poszło bardzo dobrze między nami”. Eisenhower był w czasie tej uroczystości wyraźnie wzruszony i było rzeczą oczywistą, że tak gorące przyjęcie ze strony publiczności paryskiej sprawiło mu wielką przyjemność.

Paryżanie zresztą uważają prez. Eisenhowera za postać blisko związaną z Paryżem ze względu na jego kilkakrotny pobyt w stolicy Francji. W wielu witrach sklepowych pojawiły się wspólnie portrety Eisenhowera i de Gaulle'a; szczególnie zwracało to uwagę w dawnym hotelu „Astoria” przy Polach Elizejskich, dziś zamienionym na siedzibę wielkiej firmy reklamowej, gdzie Eisenhower urzędował w roku 1945 w momencie zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi.

Drugi dzień rozmów amerykańsko-francuskich miał jako tło piękny pałac w Rambouillet o kilkadziesiąt kilometrów od Paryża, gdzie w otoczeniu wspaniałego parku i dalszych lasów można istotnie znaleźć wytchnienie od gwaru wielkomiejskiego.

(Dokończenie na str. 8)

„TIMES” O ODRZE I NYSIE

W LONDYŃSKIM „Timesie” ukazał się w numerze z dnia 4 września artykuł wstępny poświęcony zagadnieniu granicy Odrze i Nysy. Artykuł wypowiedział się za szybkim jej uznaniem, przede wszystkim przez Niemcy Zachodnie. Pozostawianie tej sprawy w zawieszeniu — pisze „Times” — „dopomaga do scementowania przymierza Polski z Rosją”.

Wyrażaliśmy niejednokrotnie tę samą myśl w nieco innych słowach. Fakt, że Rosja Sowiecka jest jedynym mocarstwem, które uznało granicę polsko-niemiecką, dopomaga jej do utrzymywania przemożnych, monopolistycznych wpływów w Polsce. Uznanie granicy przez Zachód i przez Niemcy dałoby narodowi polskiemu — nie mówimy oczywiście o reżymie — większą swobodę ruchów i poczucie większej niezależności w stosunku do Rosji Sowieckiej. Byłoby to uchwytne i doniosła pomoc polityczna, jakiej Zachód mógłby udzielić narodowi polskiemu w jego walce z obcą okupacją.

Jest to tak oczywiste, że, jak to niejednokrotnie stwierdzaliśmy, o ile uznania granicy przez Zachód domaga się cały naród polski, to wątplić należy, czy szczerze pragną tego komuniści w Warszawie, a w każdym razie, czy tego oczekuje p. Nikita Chruszczow na Kremlu. Chciałby on na pewno, by prowizorium na granicy Odra-Nysa trwało, by Zachód nie wypowiedział się w tej sprawie, by w Niemczech Zachodnich pogłębiała się kampania rewizjonistyczna i rewindykacyjna. Ułatwiłoby to bowiem Moskwie judzenie Polaków przeciw Zachodowi i jej szarogęsienie się na polskiej ziemi.

Kancelerz Adenauer dobrze zrobił, że w swym radiowym przemówieniu wprowadził rozróżnienie między reżymem komunistycznym i narodem polskim. Nie wszyscy na Zachodzie o tym pamiętają. Słusznie też przypomniał sojusz Hitlera ze Stalinem i ich wspólny najazd na Polskę. Z tego zapewne przede wszystkim względu zaatakował gwałtownie Adenauera Cyrankiewicz, twierdząc, że kanclerz usiłuje „wbicić klin” po-

między naród polski i Związek Sowiecki. (Ten sam zarzut o „wbijaniu klina” między Polskę i Rosję postawili reżymowcy na zjeździe Unii Międzyparlamentarnej w Warszawie posłowi Tadeuszowi Machrowiczowi, członkowi amerykańskiej Izby Reprezentantów, który popełnił ten „nietakt”, że w swej warszawskiej mowie wspominał o spisku niemiecko-sowieckim z roku 1939).

Kancelerz Adenauer nie wyciągnął jednak właściwego wniosku z faktu, że to właśnie naród polski domaga się uznania granicy na Odrze i Nysie, a reżym mniej o to uznanie dba. Nie dostrzegł on wielkich możliwości politycznych, jakie otworzyłyby uznanie granicy dla Europy i nawet dla Niemiec. Z tego powodu jego mowa do narodu polskiego w 20. rocznicę wybuchu wojny nie znalazła należytego oddźwięku. Były to słowa bez pokrycia, kondolencje dla narodu polskiego bez okazania gotowości, choć częściowego wynagrodzenia strat i szkód, jakie Niemcy nam zadali. Oczekiwaliśmy od kanclerza nie słów współczucia dla tragicznej przeszłości, lecz wypowiedzi politycznej, jakiej można było spodziewać się od męża stanu tej miary.

Że „immobilizm” kanclerza budzi w samych Niemczech zastrzeżenia i sprzeciw o tym świadczy dyplomata p. von Kessela z niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. Podobno Adenauer radzi swoim ziomkom czekać cierpliwie na zmiany na granicy polsko-niemieckiej, które nastąpią, gdy Związek Sowiecki zacznie się sam rozpadać wskutek wewnętrznych sprzeczności i narastającego konfliktu z Pekinem... Trudno uwierzyć, że w aktualnej polityce kanclerz kieruje się przypuszczeniami, które są co najwyżej muzyką dalekiej przyszłości.

Przed półtora rokiem zapytaliśmy, na co czeka kanclerz Adenauer? Dziś to samo pytanie stawia poniekąd „Times”. Stwierdza on, że co prawda mocarstwa zgodziły się w Poczdamie, iż ostateczne ustalenie zachodniej granicy Polski musi poczekać na układ pokojowy, ale zapytuje, czy „ktoś może sobie wyobrazić, że wówczas granica ulegnie zmianie”. „Jeżeli — pisze — jakkolwiek zmiana, mówiąc ogólnie, jest nieprawdopodobna, wówczas wydaje się, że byłoby korzystniej wydać deklarację raczej wcześniej, niż utrzymywać w nieskończoność jęczącą podejrzliwość”. W rezultacie „Times” domaga się od Bonn „deklaracji w sprawie granicy, wyraźnie uznającej ją tak, jak ona biegnie”.

Wypowiedź „Timesa” jest szczególnie doniosła. Pismo — jak wiadomo — nie ma charakteru oficjalnego czy półoficjalnego, niemniej wypowiedź zazwyczaj pogląd szeroko rozpowszechnione wśród kierowniczych kół londyńskich, politycznych i gospodarczych. Z głosu wielkiego dziennika brytyjskiego wynikałoby, że polityka Anglii w sprawie Odrze i Nysy skłania się do zajęcia oficjalnego stanowiska takiego, jakie niedawno wyraził gen. de Gaulle.

Byłoby to ze wszech miar pożądane. W chwili obecnej z racji 20. rocznicy wybuchu wojny w prasie reżymowej prowadzona jest kampania, mająca na celu wykazanie, że Zachód, a zwłaszcza Francja i Anglia, nie przyszły z konkretną pomocą Polsce we wrześniu 1939 r. Niestety kampania ta opiera się przeważnie na prawdziwych danych. Ma ona wykazać że Polska może liczyć tylko na Rosję Sowiecką, o której zachowaniu się w 1939 r. prasa reżymowa przeźornie nie wspomina. Opowiedzenie się zatem wyraźne mocarstw zachodnich za Odrą i Nysą miałyby wielki rezonans w Polsce i przyniosłyby pożądane następstwa polityczne.

R. P.

AFERA FLORCZYKOWSKIEGO

W kwietniu br. ogłosiliśmy na naszych łamach tekst tajnej instrukcji przeznaczonej dla placówek konsularnych reżymu komunistycznego. Instrukcja ta nie zawierała rewelacji. W sposób szczegółowy jednak i dokładny pouczała agentów jak należy rozbić zwartość polskiej emigracji politycznej. W pracy tej instrukcja zalecała jak najszersze posługiwanie się „agentami nieświadomymi”, tj. ludźmi, którzy z tych lub innych powodów uwierzyli, iż rządy Gomułki w Polsce nie są na usługach komunizmu, nie są posłusznym wykonawcą celów i planów Moskwy, lecz że w sposób „utajony” służą interesom narodu polskiego.

Ogłaszaliśmy tekst instrukcji w tym celu, by wzbudzić czujność emigracji. Innymi słowy przypominaliśmy rzeczy dobrze wiadome.

W ubiegłym tygodniu środowisko polskie w Anglii a także opinia brytyjska zostały poruszone tzw. „afere Florczykowskiego”. Nadano jej w prasie cechy sensacji co jest tym uzasadnione, że metody przekazywania wiadomości zdobytych drogą szpiegowania przez młodego „studenta” były rzeczywiście wyszukane. Ich doskonałość jednak została skutecznie rozszyfrowana przez kontrwywiad brytyjski. Świadczy to dobrze o jego pracy. Sprawa pokrótce przedstawiała się następująco: Jerzy Flor-

(Dokończenie na str. 8)

FO-P-2150

W PADŁA mi w ręce książka Stanisława Kota: „Listy z Rosji do gen. Sikorskiego”. Są to jednakże nie tylko listy do gen. Sikorskiego, ale też sporo pisanych do innych osób, i dokumenty, dobrane w miarę potrzeby dla zilustrowania też autora kompilacji.

Prof. Kot był w Rosji ambasadorem R.P. w czasie, gdy byłem tam zastępcą attaché wojskowego. Rok 1941—42 w Moskwie a potem w Kujbyszewie.

Dziwna to była ambasada. Przedstawicielstwo dyplomatyczne państwa, napadniętego przez dwu sąsiadów — u jednego z tych sąsiadów, traktowanego nagle jako sojusznik. Ambasada polska przy rządzie, który dopuścił się barbarzyńskich zbrodni na milionach ludności polskiej.

O tym, by dywizje polskie, tworzone w Rosji, mogły pójść ręką w rękę z czerwoną armią oswoić Polskę na rachunek wolnego rządu polskiego, mogli marzyć ludzie nie zdający sobie sprawy ze stosunków w Rosji Sowieckiej, lub chcący robić karierę na chwilowej koniunkturze. Wierzyć w to było absurdem.

Pozwalając na tworzenie wojska polskiego w Rosji bolszewicy spodziewali się, że stanie się ono czerwoną armią polską i, że w dalszej perspektywie ułatwi bolszewikom wprowadzenie czerwonego reżimu w Polsce. Gdy się spostrzegli, że charakter narodowy i patriotyzm Polaków nie idą po linii ich oczekiwań, zahamowali dalsze tworzenie swobodnej Armii Polskiej w Rosji. W miarę zaś narastania swoich powodzeń na froncie, zaczęli bez ceremonii łamać swoje „londyńskie” zobowiązania.

Prof. Kot, jak to jasno wynika z jego korespondencji, z tego podstawowego mechanizmu nie zdawał sobie sprawy. A tymczasem oczywiście jedną rzeczą, którą należało w tych warunkach zrobić, i zrobiono, było wykorzystanie chwilowej koniunktury i ratowanie, ile się da, obywateli polskich przez wyprowadzenie ich z sowieckiego terytorium, wszelkimi sposobami i póki koniunktura nie minęła.

Sądzę, że tym, który w porę sobie z tego zdał sprawę, był gen. Anders, któremu mimo wszystko udało się uratować znaczny odsetek wojska i ludności cywilnej, zanim bolszewicy nie ucieśli wszelkiej możliwości wyjazdu Polaków z Rosji.

Prof. Kot, jak to jasno wynika z jego korespondencji, z tego podstawowego mechanizmu nie zdawał sobie sprawy. A tymczasem oczywiście jedną rzeczą, którą należało w tych warunkach zrobić, i zrobiono, było wykorzystanie chwilowej koniunktury i ratowanie, ile się da, obywateli polskich przez wyprowadzenie ich z sowieckiego terytorium, wszelkimi sposobami i póki koniunktura nie minęła.

Sądzę, że tym, który w porę sobie z tego zdał sprawę, był gen. Anders, któremu mimo wszystko udało się uratować znaczny odsetek wojska i ludności cywilnej, zanim bolszewicy nie ucieśli wszelkiej możliwości wyjazdu Polaków z Rosji.

Prof. Kot, jak to jasno wynika z jego korespondencji, z tego podstawowego mechanizmu nie zdawał sobie sprawy. A tymczasem oczywiście jedną rzeczą, którą należało w tych warunkach zrobić, i zrobiono, było wykorzystanie chwilowej koniunktury i ratowanie, ile się da, obywateli polskich przez wyprowadzenie ich z sowieckiego terytorium, wszelkimi sposobami i póki koniunktura nie minęła.

Prof. Kot, jak to jasno wynika z jego korespondencji, z tego podstawowego mechanizmu nie zdawał sobie sprawy. A tymczasem oczywiście jedną rzeczą, którą należało w tych warunkach zrobić, i zrobiono, było wykorzystanie chwilowej koniunktury i ratowanie, ile się da, obywateli polskich przez wyprowadzenie ich z sowieckiego terytorium, wszelkimi sposobami i póki koniunktura nie minęła.

Prof. Kot, jak to jasno wynika z jego korespondencji, z tego podstawowego mechanizmu nie zdawał sobie sprawy. A tymczasem oczywiście jedną rzeczą, którą należało w tych warunkach zrobić, i zrobiono, było wykorzystanie chwilowej koniunktury i ratowanie, ile się da, obywateli polskich przez wyprowadzenie ich z sowieckiego terytorium, wszelkimi sposobami i póki koniunktura nie minęła.

JÓZEF PRZEWOŁOCKI

Wolski - Piwowarczyk w kujbyszewskiej ambasadzie R. P.

NA MARGINESIE „LISTÓW Z ROSJI” PROF. S. KOTA

1942, prof. Kota do ministra spraw zagranicznych w Londynie, opisującego rewizję w aneksie ambasady i aresztowanie Piwowarczyka przez NKWD. Pisze prof. Kot: „Piwowarczyka... którego obywatelstwo polskie niewątpliwie strona sowiecka zakwestionuje” — oczywiście, o czym niżej. Na str. 302 jest również list do gen. Sikorskiego, z tejże daty, zrzucający winę na cały incydent na gen. Wolkowskiego. Na str. 334/5 jest odpis radiogramu gen. Andersa do gen. Wolkowskiego, że Sowiety zażądały usunięcia gen. Wolkowskiego i mnie w związku ze sprawą Piwowarczyka i podaje szczegóły tego żądania. Na str. 337 jest odpis depechy prof. Kota do gen. Sikorskiego donoszącej o tym żądaniu sowieckim, przy czym, oczywiście, stało się to zgodnie z jego, prof. Kota, przewidywaniem. Prof. Kot jest tu bohaterem, a tępymi niezgrabiaszami gen. Wolkowski, radca Arlet i ja.

Wersja prof. Kota jest, zdawałoby się, oparta na „oryginalnych źródłach”, jest nie do obalenia. Tymczasem zdarzenie miało przebieg następujący:

W pierwszych dniach kwietnia 1942, w Kujbyszewie, zwrócił się do mnie p. Arlet z tym, iż do ambasady przyjechał niejaki Piwowarczyk i udzielił mu nadzwyczaj ciekawych informacji. Na prośbę Piwowarczyka Ambasador zdecydował, że musimy go wysłać do Armii Polskiej w ZSRR. Ponieważ byłem kierownikiem referatu armii w attachacie, poprosiłem p. Arleta, by Piwowarczyka skierował do nas. Attachat miał się w osobnym budynku. Piwowarczyk zjawił się u mnie nazajutrz.

Z rozmowy z nim dowiedziałem się, że był on w latach trzydziestych więziony w Polsce za działalność komunistyczną, po czym wymieniony za kogoś aresztowanego przez Sowietów udał się do Rosji, uzyskał obywatelstwo sowieckie, i został kierownikiem działu wojskowego propagandy na Polskę. Skazywał na kilka lat za nie pamiętam już jakie przewinienie i zwolniony po odjęciu tej kary, a

nie z żadnej amnestii, jak pisze prof. Kot (dokument jego zwolnienia miałem w ręku), poczuł się nagle nawróconym patriotą polskim. Powiedział, że marzy o służbie w wojsku polskim i że właśnie w tym celu zwrócił się do ambasady. Piwowarczyk był wyjątkowo wymowny, mówiąc o swoim nawrocie miał łzy w oczach i z pewnością mógł niejednego przekonać.

Po zreferowaniu sprawy gen. Wolkowskiemu oświadczyłem p. Arletowi, że Piwowarczyk do W.P. wysłany być nie może ze względów formalnych, ponieważ: 1) jest obywatelem sowieckim, 2) ma ponad 40 lat i nigdy w wojsku nie służył. Arlet prosił o skierowanie go do Dowództwa Armii a mieliśmy wyraźny zakaz gen. Andersa by nikogo ze zgłaszających się tam nie wysłać. Względem decydującym było oczywiście obywatelstwo sowieckie Piwowarczyka.

Nazajutrz czy też w dwa dni potem otrzymałem od gen. Wolkowskiego formalny rozkaz wysłania Piwowarczyka do Dłwa A.P. jako przyjętego do wojska. Gen. Wolkowski uzasadnił swój rozkaz życzeniem Ambasadora. Zauważyłem tymczasem, że Piwowarczyk mieszka w aneksie ambasady i że opracowuje swoje referaty przy stole oddanym mu do dyspozycji w biurach ambasady, w miejscu, z którego mógł znakomicie obserwować co się dookoła niego mówi i dzieje. Ambasador o tym wszystkim musiał wiedzieć i aprobować.

Wykonując rozkaz gen. Wolkowskiego przygotowałem dla Piwowarczyka potrzebne dokumenty, które przedstawiłem do podpisu gen. Wolkowskiemu, co, pamiętam, wywołało jego zły humor, gdyż zwykle tego rodzaju papiery podpisywałem sam w zastępstwie attaché wojskowego. Tu powstały trudności, ponieważ Piwowarczyk miał zostać skierowany, wbrew rozkazowi gen. Andersa do Dowództwa Armii, trzeba to było jakoś umotywić. W tym celu, na zlecenie gen. Wolkowskiego napisałem odręcznie i przez kalkę list prywatny do rtm. Czapskiego, który był tam przydzielony, pro-

sząc go o zajęcie się Piwowarczykiem. Rtm. Czapski był (i jest) moim bliskim przyjacielem i byłby dobrze wiedział jak się należy Piwowarczykiem zająć. Żadnej wzmianki o ppłk. Bąkiewicz, szefie II Oddziału w moim liście nie było i nie mogło być, bo w danych okolicznościach byłoby to szaleństwem. Uważałem za zupełnie niepotrzebne szaleństwo kierowanie w Sowietach obywatela sowieckiego z tego rodzaju przeszłością do wojska polskiego. Tu muszę podkreślić jeszcze raz, że i prof. Kot, i p. Arlet, i gen. Wolkowski wiedzieli, że Piwowarczyk był obywatelem sowieckim, przede wszystkim odemnie. Jego patriotyczne nawrócenie było zastanawiające a jego uwięzienie w Sowietach mogło być, i prawdopodobnie było, sfingowane.

Obywateli polskich, którzy opisywali u nas wspomnienia ze swoich przeżyć wysyłałymi setkami do wojska polskiego i do tego władze sowieckie przyczepić się nie mogły. Gdyby Piwowarczyk był obywatelem polskim całe zajęcie z władzami sowieckimi, opiewane przez prof. Kota, byłoby niemożliwe.

Dokumenty podróży wręczyłem Piwowarczykowi 10 kwietnia popołudniu, na kilka godzin przed odejściem jego transportu. Przed samym jego wyjazdem zjawił się NKWD w aneksie ambasady, mieszkaniu Piwowarczyka i aresztowało go razem z jego dokumentami podróży, moim listem do Czapskiego i jego (Piwowarczyka) referatami dla ambasady i gen. Wolkowskiego, które, jakimś dziwnym sposobem, miał jeszcze przy sobie.

Nazajutrz zostałem wezwany przez prof. Kota. Ambasador mocno zdenerwowany polecił mi złożyć sprawozdanie o całej sprawie. Opisałem zajście tak jak było, podkreślając, że dowody obywatelstwa sowieckiego Piwowarczyka miałem w ręku i że rozmawiałem o tym z gen. Wolkowskim i p. Arletem. Do sprawozdania dołączyłem odpis mojego listu do rtm. Czapskiego, w którym nie było żadnej

wzmianki o ppłk. Bąkiewicz. Ten szczegół pojawił się dopiero 2 i pół miesiąca po tym w nocie gen. Panfilowa do gen. Andersa (Kot, str. 334), domagającej się mojego wyjazdu z ZSRR. Dlaczego interwencja ta nastąpiła tak późno mogę się tylko domyślać. Nastąpiła ona 23 czerwca a nie, jak pisze na str. 543 prof. Kot, 24 kwietnia.

Mówiono mi, że dowództwo sowieckie przedstawiło gen. Andersowi fotografię mojego listu do Czapskiego z wymienieniem ppłk. Bąkiewicza. Jeśli tak było to musieli też wzmiankę do listu dodać, podrabiając moje pismo. W tego rodzaju sprawach mieli oni niewątpliwą przewagę. Oryginał mojego sprawozdania wraz z odpisem listu do Czapskiego powinien się być znajdować w archiwum ambasady, a odpis w archiwum attachatu.

Dlaczego NKWD zareagowało dopiero po 2 i pół miesiącach? Sądzę, że jedyną możliwością było, że właśnie wtedy pragnął mojej kompromitacji, bo kompromitujące podpisy gen. Wolkowskiego miało w ręku od dawna. Osobiście znani mnie enkawudziści powiedzieli kilka dni po aresztowaniu Piwowarczyka, że został on rozstrzelany.

Prof. Kot, z latwo zrozumiałych powodów, starał się zapobiec rozgłoszeniu tej sprawy w prasie. (Sprawa Arleta, Kot, str. 337). I znowu nieścisłość: przebieg sprawy znany był nie tylko prof. Kotowi i Arletowi a nikomu w Rosji, z powodu niej nie mogło więcej nie grozić, gdyż wszyscy aktorzy jej już byli z Rosji wyjechali. Moje sprawozdanie, złożone prof. Kotowi również nie otrzymało dalszego biegu i nikt mnie już potem nie zapytał o przebieg tej sprawy, a plotek, jak zwykle, nie brakło.

W kilka lat po opisywanych wypadkach został prof. Kot dygnitarzem sowiecko-polskiego reżimu w Warszawie. Jakie musiało być jego zdziwienie, kiedy wśród swoich hierarchicznych zwierzchników spotkał dawnego „nawróconego” patriotę-komunistę, Piwowarczyka „rozstrzelanego” przez sowieckich ślepaczy za próbę zaciągnięcia pod ojczyznę sztandary w Kujbyszewie. Tym razem co prawda „Piwowarczyk” nosił nazwisko „Wolski” i był ministrem. Ciekawym byłoby czy przy jakiegokolwiek okazji obaj mężczyźni zdolali ustalić, jak to naprawdę było latem 1942 roku, z tym rozstrzelaniem.

PRZED 10-ciu laty powstała w Paryżu z inicjatywy ukraińskiej (b. min. Szulgin) i polskiej instytucja, której celem było zrzeszenie uczonych na uchodźstwie i przyjazne skoordynowanie ich wysiłków i prac. Po dłuższym okresie dość zawiłych — z natury rzeczy — przygotowań organizacyjnych, zalegalizowana została we Francji 10 kwietnia 1951 r. *Wolna Akademia Międzynarodowa*. Statut jej, oparty na zasadzie federacji grup narodowych, wytrzymał doskonale próbę lat.

Rozwijając się powoli, ale stale Wolna Akademia łączy obecnie 13 grup narodowych o ogólnej liczbie z górą 270 członków, pracujących pod hasłem wolności i niezależności badań naukowych. Godzi się przypomnieć, a nawet podkreślić, iż — dając szczerą sympatią naród rosyjski w jego dążeniu do wolności i nie żyjąc jakiegokolwiek niechęci do uczonych, badaczy i pisarzy rosyjskich, pracujących na emigracji — Wolna Akademia postanowiła, po długich rozważaniach i ożywionej dyskusji, nie tworzyć na razie grupy rosyjskiej. Zdecydowano tak z różnych względów natury organizacyjno-ideowej jak również dla uniknięcia zbyt rozpowszechnionego na Zachodzie, a zwłaszcza we Francji, pomieszania pojęć, że to, co słowiańskie to także rosyjskie.

W myśl hasła: „ubodzy, lecz niezależni” — Wolna Akademia nie korzysta, jak dotąd, z żadnej obcej pomocy materialnej. Opierając swoje istnienie materialne wyłącznie na składkach indywidualnych czy grupowych, Akademia zdołała jednak zorganizować szereg ciekawych manifestacji naukowych i naukowo-ideowych, które przyniosły obfity plon badawczy. Stwierdzić to można przeglądając Biuletyny Akademii, wydawane oszczędnie acz z niemalym wysiłkiem organizacyjnym, dzięki staraniom prezydium Akademii a zwłaszcza

Z. L. ZALESKI

WOLNA AKADEMIA MIĘDZYNARODOWA

(Korespondencja własna)

przewodniczącego prof. K. Razinesco, jej zapobiegliwego sekretarza generalnego p. Istrana Lajt'ego. Dość powiedzieć, iż ostatni Biuletyn z roku 1958 wymienia 87 prac, referatów i komunikatów (jeśli dokładnie policzyłem), podając w przytłaczającej większości wypadków ich cenę acz zwięzłe streszczenia.

W części kongresowej (dostępnej dla publiczności) zgromadzenia tego- rocznego goście mogli wysłuchać około 20 referatów i komunikatów o charakterze naukowym (jeśli chodzi o metodę i obiektywizm przedstawienia), w których niejednokrotnie poruszano tematy o palącej i aktualnej doniosłości. Ustalonym już zwyczajem szereg komunikatów sprawozdawczych obracało się dookoła jednego, żywego tematu. Tym razem chodziło o przedstawienie porównawcze losów Akademii narodowych w sowieckiej „demokracjach ludowych”. W pewnym rodzaju żalobnym skupieniu wysłuchaliśmy tak wymownego w swej więziłości i przekonywującej prostocie oświadczenia b. ministra lotewskiego *Olgerda Grosvalda* oraz dobitnego przemówienia reprezentanta Litwy b. min. *Backisa*. O losach Akademii Ukraińskiej pod władzą sowiecką mówił obszerniej b. min. *Aleksander Szulgin*. Losy Akademii Rumuńskiej zobrazował przejrzyście i przekonująco prof. min. *Raoul Bossy* — w zastępstwie nieobecnego prezesa Akademii Wolnej prof. *Marinesco*. Położenie Akademii Węgierskiej pod władzą komunistyczną odmalował ze świadomością a tym dobitniejszą prostotą p. Istran Lajt, zaś p. *Mikołaj Abramchik* zapoznał zebranych z położeniem Akademii Białoruskiej. Wreszcie dr *Czesław Chowaniec* jedrnie, wyczerpująco i rzeczowo przedstawił

zebrany zgon dawnej Akademii Polskiej, pochłoniętej bez reszty przez nową instytucję w sowieckim stylu, ufundowaną w Warszawie na rozkaz Moskwy.

Ten swoisty przegląd spraw akademickich na ziemiach „ofiar jałtańskich”, nie nosił tak patetycznego charakteru, jak zorganizowany swego czasu przez Wolną Akademię zespół sprawozdań i ankiet o życiu religijnym tych ziem, wydanych na łup doktrynie materialistycznej i wojującemu „bezbożnictwu”. I tu jednak można było stwierdzić, jeśli nie stłumienie rzetelnych prac badawczych, to bolesne zwężenie ich celów ludzkich: poddanie surowej władzy doktryny a równocześnie — podkreślił to — wybitnej, choć ukrywanej dążności niwelacyjnej bojującego imperializmu sowiecko-rosyjskiego.

Choć niepodobna wliczać na tym miejscu wszystkich, nieraz wiele interesujących referatów i komunikatów, wspomnijmy jeszcze o niezmiernie ciekawym, a wymagającym głębszego zastanowienia, arcywziętym, zbyt zwięzłym — muszę przyznać, streszczeniu studium p. *Aleksandra Kulczyckiego*, pt.: „Interpretacja etno-psychologiczna marksizmu-leninizmu”. Równie zwięzłe i schematycznie przedstawił zebrany dr *Eugeniusz Zaleski* rezultaty swoich doniosłych badań nad planifikacją w ekonomii Związku Republik Sowieckich. *Geza Csersmak*, *Bogdan Raditsa*, *Victor Buescu*, *Jurij Bojko*, *G. Ciozanesco*, *Z. L. Zaleski* a przede wszystkim ujmujący wytworną prostotą formy i wartością treści *Raoul Bossy* — omówili szereg zagadnień różnego zasięgu i tematyki. Wobec nieobecności prelegentów kilka zgłoszonych wystąpień odłożono do „zebrań bieżących” (co

miesiąc) Wolnej Akademii. Ten los spotkał m.in. pracę doc. J. A. Teslara na ciekawy temat historyczno-kulturalno-porównawczy: „*Poglądy religijne i społeczne Braci Polskich i elita umysłowa angielska w wieku XVII*”.

Dodajmy wreszcie — last but not least — że pierwszemu walnemu zebraniu Wolnej Akademii przewodniczył przybyły ze Stanów Zjednoczonych prof. *Oskar Halecki*. Przywiózł on w darze doniosłą wiadomość o zorganizowaniu licznej i energicznej grupy (oddziału) amerykańskiej Akademii. Grupa ta — pracująca z natury rzeczy samodzielnie — mimo pewnej autonomii, pragnie zachować ścisłą więź organizacyjną z instytucją macierzystą. Młode siły podniosą napięcie pracy i zapewnią rozrost w przyszłości.

Prof. Halecki wygłosił na ostatnim, uroczystym posiedzeniu porywający wykład pt.: „*Millenium Europey*”. Otwierając i rozjaśniając głębokie perspektywy dziejowe — i nie zapominając o roli Polski w tym wielkim pochodzie cywilizacyjnym naszego kontynentu — znakomity historyk wprowadził do obrad ton optymizmu, i wiary w stałe acz powolne — wśród blasków i cieni — konstruowanie moralnej wartości cywilizacji chrześcijańskiej Europy.



BILETY
PODRÓŻE
WAKACJE

STANMOR

TRAVEL AGENCY

121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S.W.5. Tel. FRE 1155.
(Minuta od stacji Earls Court).

WIADOMOŚCI ORGANIZACYJNE

FRANCJA

RADA JEDNOŚCI NARODOWEJ W PARYŻU DO PREZYDENTA EISENHOWERA

Oddział Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji wystosował z okazji wizyty Prezydenta Stanów Zjednoczonych w Paryżu pismo powitalne do prez. Eisenhowera w imieniu wolnych Polaków we Francji. Pismo to jest równocześnie rodzajem memoriału politycznego poświęconego obronie istotnych interesów Polski w obecnym położeniu międzynarodowym.

Pismo zostało wręczone przez przewodniczącego Oddziału TRJN w Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Paryżu, gdzie przyjęto je bardzo życzliwie z obietnicą, że dotrze ono do samego prez. Eisenhowera.

NOWA ZELANDIA

Z „NIELUDZKIEJ ZIEMI” DO GOŚCINNEJ N. ZELANDII



A. OBERTYŃSKI
delegat Oddz. SPK
w Nowej Zelandii
opowiada przed-
stawicielowi „O.
B.” o życiu Pola-
ków na dalekiej
wyspie.

O Nowej Zelandii wiadomo przede wszystkim, że leży gdzieś na skraju świata, że prawdopodobnie sąsiaduje z Australią, choć i to jest przesadne określenie, jeśli się zważy, że dzieli te dwa kraje dystans jakichś dobrych 1.500 km. Jeśli przeto się zdarzy, że na londyńskim bruku spotka się Polaka z tej dalekiej krainy, z której podróz do stolicy imperium brytyjskiego trwa mniej więcej 6 tygodni, to jest to wydarzenie dość niezwykłe, jakkolwiek po tej wojnie Polacy są tak „oblatani” po świecie, że nie powinno dziwić. Pisał przecież niedawno na łamach „Orla Białego” Z. Szadkowski w swej interesującej korespondencji z Filipin, gdzie reprezentował niepodległe harcerstwo polskie na Jamboree, że i tam spotkał Polaków, którzy osiedlili się na tych wyspach.

W Londynie przebywa w tej chwili kilku „polskich Nowozelandczyków”. Los ich był podobny jak większości powojennej emigracji: najpierw zyska do Rosji Sowieckiej, skąd — po wyjściu razem z armią gen. Andersa — wędrówka do Iraku czy Persji a nawet Indji, a stamtąd — jako polskie sieroty — do Australii czy Nowej Zelandii.

Z tęsknoty za „starą Europą” — bawiła niedawno w Londynie *Renia Zielinska* (urzędniczka bankowa) z wizytą u swej siostry, *Stanisławy Adel*, z którą widziała się po wyjściu z Rosji w 1943 r., mając zaledwie lat dziesięć, następnie — *Janina Kozera* (za którą przyjechała mama), czy wrzeszczą *Stefania Manterys*. Warto chyba zanotować, że *Janina* i *Stefania* ukończyły uniwersytet nowozelandzki a w Londynie uczyły w angielskich szkołach powszechnych i średnich. Wypad z Londynu do Polski był już tylko — w porównaniu z tamtymi podróżami — drobną wyprawą.

Jednym z tych „egzotycznych” gości był niedawno *Andrzej Obertyński* (lat 37), z zawodu mechanik samochodowy, członek Zarządu nowozelandzkiego Oddziału SPK, który brał w Londynie udział jako oficjalny delegat swego Oddziału w światowym zjeździe SPK — w zastępstwie prezesa p. *St. de Koppfa*. Oto kilka notatek z rozmowy z naszym rodakiem:

— *Ilu jest Polaków w Nowej Zelandii?*

— Około 2.400. Chyba wszyscy należą do nowej Polonii. Większość z nich osiedliła się w stolicy — w Wellington i Auckland, choć znaleźć można Polaków na całej wyspie. Pracują we wszystkich możliwych zawodach, głównie jednak w portach, fabrykach, w lasach, a także w biurach.

— *Jakie są organizacje polskie?*

— Największą organizacją to Stowarzyszenie Polaków z prezesem B. Nawrockim na czele — przynajmniej do mojego wyjazdu, bo w czasie mojej nieobecności odbyło się walne zebranie. Jaki nastąpił wówczas podział funkcji — nie wiem. Jest oczywiście SPK, posiadające 3 Koła i 4-te zbiorcze. Prezesem Rady SPK jest *Bernard Bogacki* rodem z Poznania, b. zawodowy oficer 60 pp. w Ostrowie

SZKOCJA

NAD JEZ. LOCH LOMOND

EDYNBURG. Polski Klub Towarzystwa w Edynburgu daje co pewien czas znać o sobie przez urządzenie pomysłowych imprez, z których zresztą korzystają nie tylko członkowie Klubu. Zachęcony udanym „grzybobranim” (choć grzybów w tym roku ani na lekarstwo) Klub zorganizował wycieczkę autobusem do Oban, dając jednocześnie uczestnikom wycieczki możliwość podziwiania piękna jeziora Loch Lomond. Pogoda, tak rzadki gość w Szkocji, dopisała. Impreza udała się. (Sn)

★

PERTH. Bez rozgłosu pracuje Koło Rolników Polskich Perth-Fife. Koło to skupia wszystkich rolników Po-

laków, osiadłych w Szkocji. Jest to organizacja zawodowa i ma za zadanie wzajemne spieszenie sobie z pomocą. Wszystkie sprawy interesujące członków Koła omawiane są na zebraniach, które odbywają się na farmach członków Koła. Zebrania te mają jednocześnie charakter towarzyski.

Niedawno odbyło się w lokalu SPK doroczne walne zebranie członków Koła, na które przybył z Londynu sekretarz Zarządu Głównego Związku Rolników Polskich, inż. L. Woronowicz. Zebranie przyjęło do wiadomości sprawozdanie ustepującego zarządu Koła i wybrało nowe władze na rok następujący w następującym składzie: prezes — J. Jarmulski, sekretarz — Z. Nózka; Komisja Rewizyjna: inż. J. Rusin, inż. I. Komorowski i inż. H. Kieniewicz. (Sn)

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez
b. kombatantów

„REX“

ROK
ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku,
wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. *LEBIODY*.

4, RUE DE FOURCY, PARIS 4-e. — Metro: Saint-Paul

KRONIKA WOJSKOWA

DALEKI WSCHÓD. Jeszcze nie przebrzmiały echa ostatecznego podboju Tybetu przez Chiny komunistyczne oraz zeszłorocznego napięcia w cieśninie formozajskiej, a już powstały nowe ogniska potencjalnego konfliktu zbrojnego. Tym razem w małym państewku indochińskim Laos i na pograniczu chińsko-indyjskim.

LAOS. W ostatnich dniach lipca wtargnęły do jego dwu północnych prowincji, Samneua i Phongsaly partyzantkie bandy komunistyczne, zorganizowane w głosnym swego czasu Dien Bien Phu, czyli na obszarze komunistycznego Wietminhu. Załóżkiem ich był batalion Pathet Lao, który przed kilku miesiącami wycofał się z Laos do Wietminhu. Choć bandy te nie są zbyt liczne i nie posiadają ciężkiej broni, wtargnęły one dość głęboko, zajęły miasteczka Muonson i Sopnao i zagroziły stolicom wspomnianych prowincji. Nie wyparto ich dotychczas z tych obszarów, choć rządowe wojska Laosu liczą około 25.000, a oddziały partyzanckie składają się, nawet podług przesadnych twierdzeń oficjalnych, tylko z 5 baonów. Co dziwniejsze, nie doszło dotychczas do większych starć. Ta bierność wojsk rządowych spowodowana jest, być może, ich niepewną postawą. W każdym razie jedna ich kompania już przeszła na stronę partyzantów. Wojska Wietminhu dotychczas na teren Laosu nie wkroczyły. Niemniej trzeba się z tym niebezpieczeństwem liczyć, o ile ONZ niebawem nie wkroczy, a Sowiety będą nadal grać na zwłokę.

INDIE. W ostatnich dniach sierpnia nieduże oddziały chińskie zaatakowały i częściowo zajęły kilka indyjskich posterunków pogranicznych w prowincji Assam, m.i. Longju. Z posterunku tego, zaatakowanego przez 200 do 300 żołnierzy, przepało podczas odwrotu 35 żołnierzy lub milicjantów indyjskich. Równocześnie rozeszły się wiadomości, że Chiny zamierzają wcielić graniczne państewka Bhutan i Sikkim, będące pod protektorem Indii. Nehru założył protest w Pekinie i oświadczył, że jakkolwiek akt agresji wobec tych państewek będzie aktem agresji wobec Indii. Na razie jeszcze nie wiadomo, do czego Pekin zmierza. Zapewnia on, że nie zamierza obcych terytoriów inkorporować, ale nie pozwoli własnych terytoriów zajmować. W związku z tym warto przypomnieć, że granicy tybetańsko-indyjskiej, nakreślonej w 1914 podczas konferencji w Simla, a nazywanej linią Mac Mahona, żaden rząd chiński nie ratyfikował. Na razie pewne jest jedynie, że wspomniane wypadki naruszenia terytorii nie zostały wywołane przez zbyt krewkich lub lekkomyślnych lokalnych dowódców chińskich, lecz stanowią część imperialistycznej polityki Chin komunistycznych. Toteż w Indiach, bardzo słabo uzbrojonych, zapanowało duże oburzenie i zaniepokojenie. Nehru nie ograniczył się do protestów, lecz kazał skierować do prowincji Assam posiłki wojskowe, które mają odebrać utracone posterunki, i oddał całe tamtejsze pogranicze pod władzę dowództwa wojskowego w Jorhat. Niezależnie od tego stara się poprawić stosunki z Pakistanem i uchodzićami tybetańskimi, w związku z tym zaprosił do Delhi zarówno premiera pakistańskiego, jak Dalai Lamę. Z drugiej strony nakłonił szefa sztabu, gen. Thimayya, do wycofania jego podania się do dymisji zgłoszonego wskutek ostrego zatargu z ministrem obrony, osławionym Menon. Dodam, że równocześnie podał się do dymisji dowódca floty i sił powietrznych.

Kiedy wraca pan do Nowej Zelandii?

— Nie szybko. Najpierw biorę udział w pielgrzymce do Lourdes, następnie chciałbym odwiedzić krewnych i znajomych w Europie i potem dopiero a więc gdzieś w listopadzie wracam do Nowej Zelandii, skąd zapewne do drugiej, podobnej wyprawy do „babci Europy” tak szybko nie dojdzie.

(p. h.)

UWAGA POLACY WE FRANCJI!

LEKI — MATERIAŁY — ŻYWNOSĆ

Największy Polski Dom Wysyłkowy na świecie

T A Z A B Ltd.

TAZAB HOUSE

22, ROLAND GRDS., LONDON S.W. 7.

Na terenie FRANCJI wysyła katalogi, próbki oraz przyjmuje zamówienia na wysyłkę paczek do POLSKI i ROSJI

ELKA SARL (Syrena)

20, RUE LEGENDRE, PARIS 17

Na składzie wszystkie towary poszukiwane na rynkach krajowych i stałe informacje co opłaca się najkorzystniej wysyłać.

SPECJALNOŚĆ: Lekarstwa produkcji angielskiej, francuskiej, szwajcarskiej i innych przodujących fabryk światowych po konkurencyjnych cenach eksportowych. Odczytywanie i wykonanie recept krajowych.

skiej. Podczas zeszłorocznego kryzysu miały one w promieniu 850 ml od Formozy tylko 44 nowoczesne lotniska, natomiast obecnie mają 47. Wojska komunistyczne między rz. Jangtse a koleją Kanton-Nankow nie zostały wprowadzone wzmocnione, ale za to ich pierwszy rzut, skoncentrowany naprzeciw Quemoy i Matsu, wzrósł podobno z 320.000 do 400.000. W zeszłym roku artyleria czerwona naprzeciw Quemoy składała się z około 400 dział, obecnie ma rzekomo ponad 500 dział, w tym także 8-mio calowe. W tym samym czasie wzrosła ilość dział naprzeciw Matsu ze 100 do mniej więcej 200. Nie zwiększyły się jedynie czerwone siły morskie, zresztą lekceważone przez nacjonalistów. Obawiają się oni jedynie owych 4.000, częściowo zmotywowanych żołnek, zgromadzonych wzdłuż całego wybrzeża prowincji Fukien. Rzecz inna, że także nacjonalistyczne garnizony archipelagów Quemoy i Matsu zostały od ubiegłego roku wzmocnione. Przynajmniej pod względem siły ogniowej, bo ich stan liczebny, 80.000 względnie 20.000, nie uległ poważniejszej zmianie.

WIETNAM. Na jeden z obozów wojskowych dokonano w nocy nagłego napadu, podczas którego poległo 2 instruktorów amerykańskich.

BURMA przeprowadza pobór rekrutów do wojska, postanowiony w marcu pod wpływem krwawego podboju Tybetu przez Chiny, i zaczyna przyjmować amerykańską pomoc sprzętową.

JAPONIA. Będąca w opozycji partia socjalistyczna podjęła ostrą kampanię przeciw odnowieniu umowy wojskowej z Ameryką. Ze w akcji tej ma pełne poparcie komunistów, dodawac nie potrzeba.

CEYLON zakupił dwie izraelskie, ekskanadyjskie fregaty, zatrzymał jednak w ostatniej chwili w Adenie załogi, które miały je przejąć w Eilat. Prawdopodobnie z obawy przed zadrażnieniem stosunków z Egiptem.

WYSPIY MALDIWSKIE. Rząd tego archipelagu nadal uchyla się od pertraktacji na temat brytyjskiej bazy lotniczej na wyspie Gan, obecnie już niemal całkowicie rozbudowanej i stanowiącej dla Wielkiej Brytanii tym ważniejsze ogniwo, że Indie nie pozwalają brytyjskim samolotom, wiozącym sprzęt wojskowy, lądować na lotniskach indyjskich. Krótkotrwały desant kompanii brytyjskiej piechoty, podwieszonej z Singaporem, nie zmieknął maldyjskiego oporu.

IRAN. Mimo pogroźek i coraz gwałtowniejszych napaści sowieckich nastroje w Teheranie są spokojne, a władze nadal kategorycznie wypowiadają się za pozostaniem w ramach wojskowego paktu „CENTO”, nazywanego ongiś Paktem Bagdadzkim, i za przyjmowaniem pomocy amerykańskiej.

Kage

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa
Uniw. Poznańskiego,
doświadczon. emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, RUE DE MAUBEUGE, 34,
PARIS 9-e.
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipsów, paszportów, certificate de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

Ruchów Oporu w Hadze

TAKŻE UZNANIA GRANICY NA ODRZE I NYSIE

legacji polskiej omawiało sytuację Polski we wrześniu 1939.

Po inauguracji premier holenderski podejmował zaproszonych dygnitarzy i uczestników kongresu w salach recepcyjnych lampką wina. Witając się z delegacją polską dr Quay powiedział m.in.: „Jestem pełen podziwu dla waszego narodu, dla jego dzisiejszej postawy, którą jasno widać i która mówi wszystko. Z najwyższym zainteresowaniem śledziłem sposób, w jaki Polska witała ostatnio Chruszczowa, a w jak serdeczny przedstawiciela Zachodu Nixona“.

Obrazy właściwe rozpoczęły się następnego dnia. Prezes Związku Kacetowców w W. Brytanii, przemawiając równocześnie w imieniu centralnego komitetu międzynarodowego uchodźców — przypomniał, co ujęte zostało już w ostatnim memorandum związku, że niemiecka ustawa odszkodowawcza w jej obecnym brzmieniu i stosowaniu jest jakby usprawiedliwieniem prawnym obozów koncentracyjnych. Zapowiadając wydanie „Czarnej księgi“ martyrologii w czasie wojny jak i obecnych krzywd ze strony urzędów i sądów Niemiec zach. oświadczył: „Sprawiedliwość i wolność jest jedna i niepodzielna. Nie może być inna dla jednych, za którymi stoją ich własne wolne rządy, a inna dla tych bardzo nieszczęśliwych narodów, które wolności nie odzyskały. Przestrzeganie tych podstawowych zasad jest nie tylko kwestią sprawiedliwości i prawa, jest

również sprawą honoru, honoru nas wszystkich, w pierwszym rzędzie na pewno honoru Niemiec“.

Przysliżmy tutaj — oświadczył w dłuższym wywodzie prawnym mec. Chmielewski — nie po to, by prawdę ukrywać, lecz by ją wyraźnie wypowiedzieć. Przedstawił on poszczególne fazy rozwojowe problemu narodowo prześladowanych i zanalizował zasady układu bońskiego, wykazując że obowiązująca ustawa niemiecka nie daje narodowo prześladowanym uchodźcom, ofiarom hitlerizmu nawet tego krzywdzącego minimum odszkodowania, jakie przewiduje układ boński. Wskazał równocześnie na sprzeczność tego dyskriminacyjnego odszkodowania z podstawowymi zasadami prawa międzynarodowego. Sposób potraktowania nie-niemieckich ofiar hitlerizmu określa jako pośrednie usankcjonowanie narodowego prześladowania, jako środka walki politycznej. Powołał się także na układ międzynarodowy dotyczący ludobójstwa, traktującego na równi niszczenie grup narodowych, rasowych czy religijnych.

Ostrej krytyce poddane zostało w referacie mec. Chmielewskiego bardzo częste wprost nieludzkie stanowisko urzędów i sądów Niemiec zach. Wspomina o oburzeniu, jakie wywołało niedawno orzeczenie urzędu odszkodowań w Monachium z 16 lipca br., w którym urząd ten stwierdza dosłownie, że polski ruch podziemny

Wzrost kulturalny

ARTYSTÓW I UCZONYCH

dr. Norberta Essigmana, nieodżałowanego przez swych pacjentów, a przy tym współpracownika Komisji Lekarskiej Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, wreszcie — niemal jednocześnie zmarłego — dr. Henryka Webera oraz dr. Mieczysława Kaplickiego, b. prezydenta m. Krakowa i lekarza w Penrhos.

Zanotować także należy zgon wybitnego rzeźbiarza i artysty plastyka Jakóba Epstein. Pochodził z polskiej rodziny żydowskiej, która w drugiej połowie XIX stulecia emigrowała do Ameryki. Sam już urodził się w Nowym Jorku w r. 1880. Większość życia spędził w Anglii, gdzie przyjął obywatelstwo brytyjskie i za swe zasługi artystyczne otrzymał w r. 1954 tytuł szlachecki. Uważany jest powszechnie za najbardziej kontrowersyjnego rzeźbiarza naszych czasów. Nie mniej cykl jego popiersi wybitnych osobistości ze świata literackiego i artystycznego cieszy się powszechnym uznaniem. W tym cyklu też znajduje się popiersie Józefa Conrada-Korzeniowskiego.

Spśród gości z Kraju zmarli nagle na atak serca w 56-tym roku życia prof. Kazimierz Zarankiewicz. Śmierć nastąpiła w czasie gdy przewodniczył londyńskim obradom X Międzynarodowego Kongresu Astronautycznego. Nauka polska straciła przedwcześnie wybitnego przedstawiciela polskiej szkoły matematycznej oraz znanego specjalistę od zagadnień podróży międzyplanetarnych. Był on autorem wielu publikacji naukowych i artykułów popularyzacyjnych.

Skoro mówimy o różnych związkach z polskością wypada wspomnieć o żywym łączniku niezapomnianego geniusza aktorskiego Heleny Modrzewskiej. Wnuczka jej, p. M. Patterson, w drodze powrotnej z Warszawy do Ameryki, zatrzymała się w Londynie i nawiązała liczne kontakty z polonią londyńską. Wykazywała przy tym szczególne zainteresowanie polskim teatrem emigracyjnym. Na premierze prasowej sztuki Antoniego Cwojdzńskiego „Teoria snów Freud“ była serdecznie powitana sprzed kurtyny przez art. dram. Witolda Si-

korskiego w imieniu Związku Artystów Scen Polskich na Obczyźnie. Zebrana publiczność zgotowała jej serdeczne przyjęcie. P. Patterson była również obecna na przedstawieniu „Rejtana“ Kazimierza Brońcyka w Teatrze Scala.

Wypada także wspomnieć o szczególnie sympatycznym wydarzeniu z życia kół teatralnych. W kościele Brompton Oratory odbył się ślub przybyłej niedawno z Kraju córki mecenasa Tadeusza Kiersnowskiego, magistra inżynierii chemicznej p. Haliny Kiersnowskiej z Edwardem Chudzyńskim, poetą, autorem dramatycznym, aktorem, pianistą i kompozytorem piosenek, bardzo popularnych w kręgach artystycznych. Na lampce wina w „Ogniisku Polskim“ wygłoszono z tej racji szereg dowcipnych przemówień, przy czym zabierali głos pp.R. Kiersnowski, L. Lawiński, J. Jundziłł-Baliński, H. Zabielski, Z. Mroczkowska i M. Łysakowski. O sukcesach w postaci odznaczenia „Wodewilu Warszawskiego“ pierwszą nagrodę ZASPu, o innych jego sztukach i częstych występach w teatrze emigracyjnym Chudzyńskiego czytelnicy „O.B.“ byli zawsze informowani.

W jednej z poprzednich kronik chochlik drukarski zmienił nazwisko p. Danuty Gieruszkiewiczowej na Gieruszkiewicz a Kazimierza Sowińskiego na ... Wierzyńskiego. Za pomyłki serdecznie przepraszamy.

Czytaj polską książkę

Wszystkim, którzy okazali tyle serca, troski i pomocy podczas ciężkiej choroby mojej Siostry, śp. Dr. Janiny TUWANÓWNY, i po Jej śmierci, a w szczególności:

Ks. Prałatowi GAŁĘZOWSKIEMU,
Pani Helenie MASPERO,
Hrabinie DE MOLTKE i
Dr. A. STEGOWI

składam najwzduchniejsze wyrazy podziękowania i z głębi serca „BÓG ZAPŁAĆ“!

Karola MŁODROWSKA

Paryż, w sierpniu 1959.

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE
wysyła do Polski,
innych krajów i poza linię
Curzona
Mgr. L. Oliwa

APTEKA LTD.
THE BROMPTON PHARMACY
68, Fulham Rd., South Kensington
London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410

Wszystkie zlecenia wykonujemy najszybciej. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

„stawiła wyłączenie opór pokojowo usposobionej władzy okupacyjnej“. Ta „pokojowa“ władza okupacyjna sprawiła, że w Polsce zginęło na każ-

(Dokończenie na str. 8)

Pod koniec ub. tygodnia odbyły się dwa ciekawe międzynarodowe mecze lekkoatletyczne: W Moskwie reprezentacja ZSRR pokonała Anglię 129:95 p. w konkurencjach męskich i 76:41 w konkurencjach kobiecych. Anglicy wygrali: 100m, 400m, 800m, 1.500m, 5.000m, sztafetę 4 x 400 m. W 1955 r. Anglicy przegrali różnicą 44 p. Przypomnieć należy, że 2 tygodnie wcześniej ZSRR pokonała Niemcy Zach. różnicą 38 p. (129:91), Polska zaś pokonała Anglię 106:99 pkt. Lekkoatletcy polscy odnieśli drugi poważny sukces międzynarodowy bijąc reprezentację Niemiec Wschodnich 112:99 punktów. Za dwa tygodnie reprezentacja Polski walczy z Niemcami Zach. w Kolonii.

W Warszawie odbył się walny zjazd Polskiego Związku Piłki Nożnej pod przewodnictwem mgr. Karola Krawczyka ze Śląska, któremu asystowali: członek honorowy PZPN F. Jacheć, wiceprzewodniczący GKKF J. Zajdel, sekretarz PKO1 T. Lempart, mgr B. Pirożyński (Kraków) i J. Moskal (Opole). Sekretarzem generalnym zjazdu był prezes OZPN Szczecin dyr. S. Fortuński.

Zjazd przyznał przez akklamację tytuły honorowe członków PZPN seniorom polskiego piłkarstwa i zasłużonym działaczom i zawodnikom: dr T. Lustgartenowi (Kraków), Heliodorowi Konopec (Łódź) i H. Reymanowi (Kraków). Nadto wyróżniono upominkami 10 zasłużonych prezesów Okręgów, pracujących w piłkarstwie od 25 do 40 lat. Są nimi: prof. Wł. Rzepka — Wrocław, mgr K. Krawczyk — Katowice, B. Golc — Bydgoszcz, ongiś wspaniały obrońca bydgoskiej Polonii, mec. W. Jonsik — Poznań, mgr St. Filipkiewicz — Kraków, Jan Budzko — Kielce, J. Markiewicz — Zielona Góra, inż. St. Kwarczyński — Gdańsk, H. Konopec — Łódź i dyr. J. Moskal — Opole.

Zjazd zawiadł na ogół o oczekiwania i nie podjął żadnych rewelacyjnych uchwał. Prezesem został ponownie Stefan Glinka. Do prezydium zarządu wybrani zostali: Waclaw Zatke — wiceprezes organizacyjny, Władysław Wilczyński — przewodniczący WGID, Waclaw Kaflin — przewodniczący Wydziału Szkolenia, Leszek Ryłski — sekretarz generalny, Władysław Kotkowski — skarbnik, Wiesław Motoczyński — jako przewodniczący Sekcji Młodzieżowej, Czesław Krug — kapitan związkowy, Zbigniew Fijałek — ref. zagraniczny, Kazimierz Kalinowski — ref. prawny i G. Aleksandrowicz — ref. prasy i propagandy. Poza tym do prezydium zarządu wchodzi z urzędu: Waclaw Sawicki, prezes Polskiego Kolegium Sędziów i Tadeusz Forysta, przewodniczący Sekcji Trenerów.

Plenum Zarządu stanowić będą, oprócz członków prezydium, wymienionych wyżej następujące osoby: Maśliński (Białystok), Golc (Bydgoszcz), Rzepka (Wrocław), Kwarczyński (Gdańsk), Budzko (Kielce), Wiśniewski (Koszalin), Filipkiewicz (Kraków), Wójcik (Lublin), Milanowski (Łódź), Achmatow (Olsztyn), Moskal (Opole), Jonsik (Poznań), Zawadzki (Rzeszów), Zientek (Katowi-

ROYAL FESTIVAL HALL
POD PROTEKTORATEM GENERALA WL. ANDERSA
Koło Londyńskie Związku Rolników Polskich
urządza
w piątek, 25 września

TRADYCYJNE DOŻYNKI

Po obrzędzie dożynkowym w układzie Ryszarda Kiersnowskiego wykonanym przez zespoły taneczne: „Syrena“, „Kujawy“, „Narocz“, „Polska Y. M. C. A.“, „Kresy“, Im. Oskara Kolberga i Kapeli Ludowej P. Wojciechowskiego — całonocna zabawa taneczna do godz. 5.30 rano.

Dwie orkiestry: F. Norberta i W. Zborowskiego.
Starosta — Z. Kozerski, Przdowica — Urszula Szczechla „Miss Polonia“
Kierownictwo muzyczne — F. Wojciechowski. Dekoracje sal — J. Smorsarski
Początek o godz. 11 wieczór. — Wstęp 30s. łącznie z kolacją. Rezerwowanie stołów 2s 6d od osoby.

Stroje wieczorowe, wyzywne.
Zaproszenia, bilety i rezerwowanie stolików w Ognisku, Orbisie, Księgarni Kombatanckiej, Polskiej YMCA oraz Związku Rolników, 54, Denbigh St., S. W. 1.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Lekkoatleci Polski biją Niemcy Wschodnie

ce), Fortuński (Szczecin), Lisiewicz (Warszawa) i Markiewicz (Zielona Góra).

W ramach eliminacji olimpijskich pierwsze spotkanie piłkarskie Polska—Finlandia odbędzie się 18 października w Helsinkach, rewanż rozegrany zostanie 8 listopada w Polsce. Do tej samej grupy należą Niemcy zach. Z nimi Polska spotka się 1 lub 18 listopada, natomiast rewanż odbędzie się 18 kwietnia 1960 r.

Na wielkich międzynarodowych regatach wioślarskich w Lucernie Polacy zajęli następujące miejsca: Kocerkna w jedynce był trzeci za McKenzie (Australia) i Redele (Holandia). Czwórki bez sternika: 1. Germania—Düsseldorf. Osada BTW Bydgoszcz zajęła 4-te miejsce. Czwórki ze sternikiem: 1. Germania—Düsseldorf. Osada BTW zajęła 5 miejsce.

W Mediolanie odbyło się losowanie pierwszej rundy rozgrywek piłkarskich o Puchar Europy, w którym biorą udział mistrzowie lig. Do turnieju zgłosiło się 26 państw. Do drugiej rundy bez walki przeszły następujące kluby: obrońca pucharu hiszpański Real Madrid, Sparta Rotterdam (Holandia), Boldclubben 1909 Odense (Dania), Young Boys Zurich (Szwajcaria) i Crvena Zvezda Belgrad (Jugosławia). Mistrz Polski ŁKS (Łódź) spotyka się z mistrzem Luksemburga Esch sur Alzette w Luksemburgu. Wszystkie drużyny podzielone zostały na dwie grupy:

Grupa A: Eintracht (NRF) — Kuopion (Finlandia), Vorwaerts Berlin (NRD) — Wolverhampton (Anglia), Glasgow Rangers (Szkocja) — Aulerlecht (Belgia), Linfield (Północna Irlandia) — IFK Goeteborg (Szwecja),

OGC Nice (Francja) — Shamrock Rovers (Irlandia), ESCH sur Alzette (Luksemburg) — ŁKS (Łódź).

Grupa B: Olympiakos Piro (Grecja) — AC Milan (Włochy), Fenerbance (Turcja) — Csepel Vasas (Węgry), Ruda Hvezda (Bratysława CSR) — PC Porto (Portugalia), CDNA Sofia (Bułgaria) — Barcelona (Hiszpania), Wiener SC (Austria) — Petrolul Ploesti (Rumunia).

Spotkania pierwszej rundy (mecze i rewanż) muszą być ukończone do 30 września.

Chiny narodowe pokonały Syjam w pierwszym spotkaniu eliminacyjnym w strefie azjatyckiej o udział w piłkarskim finale olimpijskim 3:1.

W finałowym spotkaniu o Puchar Davisa Australia odzyskała puchar bijąc Stany Zjednoczone 3:2. Bohaterem finału był Australijczyk Fraser. Australia zdobyła puchar po raz 8-my w ostatnich 10 latach. W ostatnim spotkaniu Fraser pokonał Mackay'a w niezwykle zaciętej walce 8:6, 3:6, 6:2, 6:4.

Po wyścigach samochodowych o Wielką Nagrodę Niemiec na torze Avus pod Berlinem stan punktacji o tytuł mistrza świata przedstawia się następująco:

1. Jack Brabham (Australia) 27 p.,
2. Tony Brooks (Anglia) 23 p. 3. Phil Hill (USA) 13 p. 4. Bonnier (Szwecja) 10 p. 5. Trintignat (Francja) 9 p. 6. Moss (Anglia) i McLaren (Nowa Zelandia) 8,5 p.

Po śmierci francuskiego kierowcy samochodowego Behry na wyścigach na torze Avus pod Berlinem, jego najbliższy przyjaciel, mistrz Włoch Luigi Taramazzo, oświadczył, iż wycofuje się z czynnego życia sportowego. p. h.

NA BOISKACH FRANCUSKICH

(Korespondencja własna)

NAJWIĘKSZĄ atrakcją dla publiczności francuskiej jest Kopaszewski i jego obecność na boisku sprowadza rekordową liczbę widzów. W prowincjonalnym Limoges na przyjazd Reims zabrakło miejsc i organizatorzy wypożyczyli krzesła w kościołach, które ustawili na bieżni, aby w ten sposób powiększyć pojemność trybun. Skarbnicy zacierają ręce, ale klub z Reims musi na razie zadowolnić się sukcesami finansowymi, które przewyższają sukcesy osiągnięte na boisku. Po trudnym zwycięstwie w zeszłym tygodniu nad Valenciennes 2:0 musiał Reims obecnie zadowolić się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 w Limoges, przyczym wyrównującą bramkę zdobyli goście w ostatnich sekundach meczu. Przeciwnicy Reims, w obawie utraty większej ilości bramek i przed Kopaszewskim — stosują do przesyady system wzmocnionej obrony, co praktycznie uniemożliwia atakowi rozwinięcie normalnej gry. Reims natrafia wszędzie na zacięty opór i faktycznie zmuszony jest rozgrywać mecze pucharowe. Na razie atak Reims nie znalazł jeszcze sposobu przełamania przykryj taktyki przeciwników i mimo dużej przewagi w terenie zadowolić się musi skromnymi wynikami. Górnicy z Lens pokonali niespodziewanie wicemistrza Nimes 3:1. Świetna forma Wiśniewskiego przyczyniła się do zwycięstwa gospodarzy, którzy bez Sowińskiego w bramce pokazali technicznie lepszą grę i wyraźnie górowali nad

gośćmi. Nicea pokonała Lyon 2:0 na meczu wyjazdowym. Mistrz Francji, po trudnym zwycięstwie nad irlandzkimi amatorami 3:2 w pucharze Europy, znowu przyszedł do siebie. Jego sukces nad Lyonem świadczy, że było to tylko chwilowe osłabienie formy. Po trzech meczach w tabeli prowadzi Nicea z 6 pkt. przed Reims 5 pkt.

Le Havre po katastrofalnej klęsce z Racingiem 0:9 w Paryżu, wygrał obecnie z trudem z Valenciennes 3:2. Górnicy prowadzili już 2:0, ale gospodarze, grając z dużą ambicją chcieli za wszelką cenę zrehabilitować się przed własną publicznością i ostatecznie spotkanie wygrali. Monaco wygrywa z Strasburgiem 4:2. Jest to już trzecia z rzędu porażka Alzateczyków, którzy bardzo źle wystartowali w tym sezonie. Ubytek kilku graczy, a między innymi Brzeźniaka, odbił się fatalnie na drużynie, która kroczy na samym końcu tabeli.

Sedan przegrywa u siebie z Bordeaux 2:3 i tak samo beniaminek ligi, Tylon, ulega Rennes 0:1. Sochaux uzyskuje pierwsze w tym sezonie zwycięstwo kosztem St. Etienne 2:0. Odejście trenera śmieje jeszcze długo będzie odbijało się na wynikach drużyny w której szeregach brak „wojskowych“ Tylińskich.

Paryski Stade Francais odniósł ładny sukces nad Tuluzą 3:1. walcząc o zdobycie utraconego miejsca w sercach publiczności stolicy.

Jan Górny



Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S. P. K.

PO VI WALNYM ZJEŹDZIE SPK

W DNIACH od 14 do 19 sierpnia obradował w Londynie VI Walny Zjazd Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, w którym wzięło udział 35 delegatów z 14 krajów — z trzech kontynentów. Reprezentowane były: Afryka Płd. — inż. A. Wejtko, Belgia — S. Merlo, W. Drozdowski, Francja — M. Czarnecki, S. Domański, E. Tuszewski, G. Tysowski, Hiszpania — prof. A. Deryng, Holandia — J. Minkiewicz, S. Werner, Italia — W. Zahorski, Kanada — A. Sas-Korczyński, K. Klimaszewski, Niemcy — K. Sochanik, Norwegia — E. Piwowarski, N. Zelandia — A. Obertyński, Stany Zjednoczone — J. Krzyżanowski, Szwajcaria — S. J. Karolus, Szwecja — Z. Przyjałkowski, T. Norwid-Nowacki, W. Brytania — J. Baraniecki, W. Biesiada, M. Czechowicz, L. Gruszecki, T. Len, A. Marchand, O. Marcinek, S. Mglej, M. Przedzimirski, W. Pawlik, A. Starawski, Z. Szadkowski, A. Treszka, S. Wąsik, H. Zabielski.

Australia i Argentyna reprezentowane były przez pełnomocników.

Uroczystego otwarcia Zjazdu w zapelnionej sali „Ogniska Polskiego“ dokonał przewodniczący Rady Głównej płk Karol Ziemiński w obecności gen. Andersa, przedstawicieli duchowieństwa, generalicji, przedstawicieli czynników politycznych, delegatów przybyłych na Zjazd, licznych reprezentantów bratnich organizacji kombatantkich i społecznych oraz prasy. Przy powitaniu obecnych przewodniczący odczytał serdeczny list J. E. Ks. Arcybpa J. Gawliny, który nie mógł przybyć osobiście, a którego reprezentował ks. infułat B. Michalski oraz depeszę od gen. K. Sosnkowskiego.

Po słowach powitania mówca przypomniał krótko historię SPK, powołanego po wojnie dla kontynuowania walki o niepodległość i tradycje odbywania Walnych Zjazdów kombatantkich w święto żołnierza, upamiętniające zwycięstwo nad bolszewikami w r. 1920.

Witany gorącymi oklaskami, przemówił następnie krótko gen. Anders, podkreślając wagę SPK jako czołowej społecznej organizacji niepodległościowej. Następnie witali Zjazd: gen. K. Wiśniowski imieniem Sekretariatu Kół Oddziałowych, mjr Cz. Głowczyński ze Stowarzyszenia Lotników Polskich i mec. W. Nadratowski imieniem Samopomocy Marynarki Wojennej. Mówcy podkreślili rolę SPK w dziedzinie utrzymania pionu niepodległościowego na emigracji i walki o polskość przez pracę społeczną.

Imieniem delegatów spoza W. Brytanii przekazywali pozdrowienia inż. A. Wejtko (Afryka), K. Klimaszewski (Kanada i St. Zjednoczone), A. Obertyński (N. Zelandia) i — imieniem krajów europejskich — gen. Z. Przyjałkowski (Szwecja).

W sobotę 15. 8. obradowała Rada Główna. Podczas tych obrad przyjęto sprawozdanie z trzyletniej działalności Zarządu Głównego sprawozdanie Komitetu Odznaki Honorowej SPK, wysłuchano sprawozdania i wniosków Głównej Komisji Rewizyjnej a także przyjęto sprawozdanie komitetu zjazdowego i jego wnioski na zjazd walny. Bezpośrednio po tym, pod przewodnictwem inż. A. Wejtki, rozpoczął swe obrady VI Walny Zjazd. W prezydium zasiadli: M. Czechowicz, J. Minkiewicz, oraz sekretarze: S. Domański i A. Obertyński. Uzupełniające sprawozdanie z

działalności Zarządu Głównego złożył prezes Soboniewski, następnie wysłuchano ciekawych sprawozdań delegatów poszczególnych krajów.

Po udzieleniu absolutorium ustępującej Radzie Głównej rozpoczęły się dwudniowe obrady komisji: statutowo-organizacyjnej, ogólnej i finansowej. Na czoło tematyki zjazdu wysunęły się zagadnienia zmiany struktury Stowarzyszenia przy jednoczesnym zacieśnieniu związków organizacyjnych i wspólnocie programu pracy.

Na zjeździe, zgodnie z uchwalonym Statutem Głównym SPK, dokonano wyboru prezydium Rady Głównej w osobach: przewodniczący — gen. R. Odzierzyński, zastępcy przewodniczącego: M. Przedzimirski, Z. Szadkowski, sekretarze: dr S. Benedykt, P. Hęciak. Członkowie: W. Biesiada, M. Chmielewski, W. Donigiewicz, S. Grochola K. Sabbat, i J. Zaba. Ponadto w skład Rady wchodzi: po dwóch przedstawicieli zarządów organizacji krajowych i po jednym przedstawicielu samodzielnego kół w krajach mniejszych. Wybrano również Główną Komisję Rewizyjną, do której weszli: M. Batkowski, M. Czechowicz, T. Dąbrowski, J. Dudziński, T. Jurowski, S. Kosiba, M. Piekarczyk, E. Tuszewski i G. Tysowski.

Przed zakończeniem zjazdu płk K. Ziemiński wręczył inż. A. Wejtko złotą odznakę honorową SPK w uznaniu jego pracy od początku powstania SPK oraz za zasługi przy założeniu w Płd. Afryce, co zjazd przyjął serdecznymi oklaskami.

Dnia 18 sierpnia rozpoczęła swe obrady nowa Rada Główna pod przewodnictwem gen. R. Odzierzyńskiego. Zadaniem jej było załatwienie wniosków i dezyderatów przekazanych przez Walny Zjazd, uchwalenie budżetu Stowarzyszenia i dokonanie wyboru nowego Zarządu Głównego oraz komitetu Odznaki Honorowej SPK.

Uchwalono budżet Zarządu Głównego SPK, który zamyka się po stronie dochodów i wydatków kwotą £12.750. Wybrany na dwa lata Zarząd Główny SPK jest następujący: prezes — Karol Ziemiński, wiceprezes dla spraw ogólnorganizacyjnych — Stanisław Lis, wiceprezes dla spraw finansowych — Stanisław Wąsik, przewodniczący zarządu spółki (PCA Ltd.) — Stefan Soboniewski, sekretarz generalny — Stanisław Lewicki, członkowie: Józef Garliński, Otto Marcinek, Adam Treszka, Henryk Zabielski.

Sześciodniowe, bogate w treść obrady VI Walnego Zjazdu, odbyte w najlepszej atmosferze koleżeńskieggo zrozumienia dały SPK — tej największej i najpowszechniejszej organizacji — w formie sprawozdań, doświadczeń i wymiany poglądów — zgodne ustalenie form strukturalnych organizacji i nowy mocny zapas wytycznych na dalszą pracę w imię walki o niepodległość Polski, a także w imię obrony i rozwoju polskości, zwłaszcza w młodym pokoleniu.

W ramach Walnego Zjazdu, 15 sierpnia odbył się uroczysty obchód święta Żołnierza w teatrze „La Scala“, podczas którego przemawiali kolejno: prezes Soboniewski, gen. T. Bór-Komorowski, gen. W. Anders.

Prezes Soboniewski wspominając rocznice wojskowe przypadające w tym roku — a więc zwycięstwa roku 1920, dwudziestolecie września, piętnastolecie Monte Cassino, bitwy pod

Falaise, Arnhem, powstania warszawskiego — zaznaczył, iż właśnie w tym tak pamiętnym roku, odbywa się zjazd kombatantów z wielu krajów wolnego świata.

Po przypomnieniu bohaterskich walk osamotnionej Warszawy przez gen. Bora-Komorowskiego, gen. Anders wygłosił dłuższe przemówienie na temat sytuacji politycznej i prac niepodległościowych i społecznych na emigracji a w szczególności roli i pracy SPK. Gen. Anders zakończył swe przemówienie serdecznym apelem do młodych... aby przyszli zastępować nas w pracy, bo musi być pokolenie następne, które stanie na nasze miejsce — tak, jak żołnierz staje na miejsce poległego kolegi — z wiarą i nadzieją, które zawsze prowadziły nas do walki o wolność i całość Ojczyzny“.

Na akademii prez. Soboniewski podał również do wiadomości uchwałę jury nagrody pisarskiej SPK, przyznawanej corocznie w dniu Święta Żołnierza za pracę reprezentującą kulturę polską wobec obcych. W tym roku jury pod przewodnictwem gen. prof. M. Kukiela (Polskie Tow. Historyczne w W. Brytanii) przyznało nagrodę pisarską SPK: Bibliotece Polskiej w Paryżu na ręce prezydium Tow. Historyczno-Literackiego (£100.) oraz prof. Jerzemu Lerskiemu (Karachi-Pakistan) za książkę pt. „A Polish Chapter of Jacksonian America“ (£50.).

Część artystyczną oprócz występu Chóru Polskiego im. F. Chopina (dawny chór Wojska Polskiego) pod dyrekcją Z. Gedla, wypełniło przedstawienie trzyaktowej sztuki K. Brończyka pt. „Rejtan“ w reżyserii dra L. Kielanowskiego.

ZMIANA STATUTU GŁÓWNEGO SPK

Statut Główny SPK obowiązujący do ostatniego Walnego Zjazdu — uchwalony został w r. 1947. Każdy z następnych Zjazdów: w r. 1950, 1953 i 1956 wprowadzał poprawki, zgodne z potrzebami życia. Nie miały one jednak tak zasadniczego znaczenia, by mogły mieć wpływ na strukturę organizacyjną Stowarzyszenia. Taki stan rzeczy był niewątpliwym potwierdzeniem, że ramy organizacyjne jakie zakreslili sobie uczestnicy zjazdów założycielskich okazały się w zasadzie słuszne i że przetrwały one próbę czasu. W zasadzie — bo zmiany w warunkach bytowania coraz bardziej wysuwały konieczność przeprowadzenia „modernizacji“ dotychczasowej struktury — przy jednoczesnym zachowaniu jedności ideowej i organizacyjnej Stowarzyszenia. Ta „modernizacja“ struktury znalazła swój statutowy wyraz przede wszystkim w dodaniu do nazwy Stowarzyszenia słów „Federacja Światowa“.

Nie znając dokładnie życia wewnętrznego SPK ani nie orientując się w prądach w nim nurtujących, można sądzić, iż przyjęcie nazwy „Federacja“ oznacza zwycięstwo kierunków odśrodkowych, zdających pod rozluźnienia węzłów łączących w jedną całość rozrzucone po całym świecie czony Stowarzyszenia. W istocie rzeczy zmiana ta ma na celu znalezienie możliwie najlepszej, najbardziej odpowiadającej obecnym warunkom życia formy do zgodnego jednolitego i skonsolidowanego działania dla osiągnięcia wspólnych dla całej organizacji celów i zdań.

Delegaci na Walny Zjazd, przybyli

z Kanady i Stanów Zjednoczonych, broniący koncepcji federacyjnych SPK wyraźnie podkreślali, iż na tej drodze widzą oni możliwość osiągnięcia lepszych warunków do działania zespołowego, że ich celem jest faktycznie zacieśnienie węzłów organizacyjnych, a nie ich rozluźnienie.

Na marginesie wspomnianych postulatów zauważyć trzeba, że sam fakt istnienia i działania ogniw SPK na obszarze 16 krajów na wszystkich kontynentach świata z wyjątkiem Azji — wykluczał możliwość utrzymania w czystej formie systemu centralistycznego. Zresztą demokratyczna struktura organizacyjna, statutem gwarantowana autonomiczność ogniw krajowych, odrębność warunków życia — wszystko to razem wzięte stwarzało fakt, że SPK od lat było zespołem organizacji jakkolwiek jednorodnych, jeżeli chodzi o członkostwo, jednak takich, z których każda posiadała specyficzne dla siebie cechy i odmienne pola działania. Wspólności linii ideologicznej, jednolitości organizacji wewnętrznej i wspólnota majątkowa gwarantowały możliwość osiągnięcia „jedności w różności“.

Szczera i w atmosferze koleżeństwa prowadzona dyskusja na ostatnim Walnym Zjeździe doprowadziła do przyjęcia zmian statutowych, stanowiących zdrowy kompromis pomiędzy zwolennikami struktury federalistycznej, a obrońcami systemu dotychczasowego. Elementem, który powinien gwarantować trwałość uchwalonych zmian jest to, że starano się nie burzyć niczego z przeszłości, a jedynie znaleźć możliwie najlepsze formy strukturalne dla przemian zaszytych w drodze ewolucji. Tak podchodząc do sprawy zatwierdzonych reform, w konsekwencji trzeba

stwierdzić, iż nie wprowadzili w życie wewnętrzne Stowarzyszenia żadnych poważniejszych przemian. Przeważnie — należy się spodziewać, iż wspomniana już szeroko dyskusja nad całością problemów SPK, w skutkach swych doprowadziła do pogłębienia pojęcia jedności organizacyjnej, a węzły łączące Stowarzyszenie niewątpliwie wzmocniły się i uległy zacieśnieniu.

Usamodzielnienie się formalne dawnych oddziałów i przemiana ich w krajowe SPK zrównoważone jest uprawnieniami, jakie posiadają władze sfederowanego Stowarzyszenia, w pierwszym rzędzie: Zjazd Światowy SPK Rada Główna SPK, Zarząd Główny SPK w stosunku do krajowych SPK. Zmiana struktury Rady Głównej SPK zwiększająca w dwójnasób reprezentację SPK krajowych, przy jednoczesnym zmniejszeniu udziału terenu brytyjskiego w tym celu, podkreśla światowość organizacji rozszerzając faktyczną odpowiedzialność za kierowanie jej sprawami. Wyraźniejsze oddzielenie spraw związanych z prowadzeniem przedsiębiorstw spółki handlowej (PCA Ltd.) w ramach której prowadzona jest gospodarka majątkiem SPK od kierowania sprawami społecznymi koncentruje uwagę Zarządu Głównego w pierwszym rzędzie na problemach organizacyjnych i społecznych, co również uważać należy za podkreślenie momentu światowości Stowarzyszenia.

Konkludując stwierdzić należy, że zmiany struktury mają charakter znalezienia form prawnych dla istniejących procesów ewolucyjnych, i że w ostatecznym efekcie VI Walny Zjazd był wyrazem jednolitości organizacyjnej i poważną manifestacją jego światowości.

NAJWAŻNIEJSZE UCHWAŁY

W SPRAWIE POSTAWY EMIGRACJI

1. Emigracja stanowi integralną część narodu polskiego. Na każdym więc świadomym swych zadań Polaku, żyjącym na obczyźnie, ciąży te same obowiązki wobec narodu, jakie spoczywają na rodakach w Kraju. Z wykonania tych obowiązków płynie normalne prawo emigracji do formułowania poglądu na dobro narodu oraz wyboru dróg jego realizacji.

2. Wola odzyskania przez państwo polskie niepodległego bytu, zrzucenia moskiewskiego i komunistycznego jarzma jest powszechną w narodzie polskim. Łączy Polaków w Kraju i nas na obczyźnie. Również powszechną oceną jest, że tzw. Polska Republika Ludowa i jej władze są tworem sztucznym, obcym woli i dążeniom narodu i polskiej tradycji dziejowej. Polska Republika Ludowa, jako forma narzuconej władzy w Polsce, może jedynie istnieć w oparciu o siły sowieckie. Faktycznym ośrodkiem tej władzy jest Moskwa, która określa zakres samodzielności tzw. Polski Ludowej, wytycza kierunki jej duchowego, politycznego, kulturalnego i gospodarczego działania i ingeruje arbitralnie w jej wewnętrzne sprawy w imię imperialnych interesów Rosji Sowieckiej.

3. Idąc w tym kierunku, reżym dąży do ograniczenia działalności emigracji wyłącznie do niesienia pomocy materialnej krajowi. Reżym ma na celu podporządkowanie sobie emigracji oraz zniszczenia ośrodka, który ma możliwość w sposób swobodny i nieskrepowany wyrażać postawę całego narodu. Reżym komunistyczny — odpowiedzialny za zbrodnie popełnione i biedę społeczeństwa w Polsce — nie ma moralnego prawa wzywania emigracji do niesienia pomocy krajowi. Emigracja bowiem od samego początku swego istnienia dzieli się w braterski sposób swymi dochodami, zdobytymi ciężką pracą.

4. Podział narodu polskiego na kraj i emigrację jest sztuczny i wypaczający prawdziwy obraz rzeczywistości. Linia podziału biegnie bowiem pomiędzy tymi, którzy stanowią obecny reżym lub mu się dobrowolnie zaprzęda, a olbrzymią masą narodu w kraju i na obczyźnie, która pragnie niepodległej Polski, wolnej od obecnej przemoicy i komunizmu.

5. Warunki życiowe zmuszają rodaków w Kraju do stałych kontaktów z administracją reżymową, choć jest ona im obca i zniechęcająca. Jednak poza tymi kontaktami, życiowo koniecznymi, nie-

liczni ludzie wysługujący się reżymowi, partii i jej licznym przybudówkom są otoczeni pogardą i znajdują się poza nawiasem społeczność polskiej. To nastawienie, panujące w Kraju, powinno być wskazówką i przestrogą dla tych elementów na emigracji, które w imię tzw. realizmu politycznego lub zwykłego oportunistycznego współpracują z placówkami oficjalnymi reżymu lub jego agenturami. Postępowanie to doprowadzić ich musi do wyobcowania się ze społeczności polskiej.

W SPRAWIE JEDNOŚCI DZIAŁANIA POLITYCZNEGO

VI Walny Zjazd SPK, odbywający się z udziałem delegatów, biorąc pod uwagę, że odzyskanie niepodległości Polski, będące zgodnym celem całej emigracji politycznej, przyswieca również kombatantkim i innym organizacjom społecznym,

1. wyraża przekonanie, że jedność celu, działania i reprezentacji politycznej jest niezmiennym postulatem uświadomionego społeczeństwa patriotycznego w Kraju i na emigracji;

2. apeluje do wszystkich niepodległościowych ośrodków politycznych na emigracji, aby, uwzględniając w swojej akcji ten postulat, wzmogły wysiłek ku jego urzeczywistnieniu.

W SPRAWIE POLITYKI WOBEC SOWIETÓW

Walny Zjazd SPK wyraża poważne zaniepokojenie zarysowującą się możliwością zmiany polityki amerykańskiej wobec krajów, znajdujących się pod panowaniem sowieckim, a zwłaszcza Polski. Pewne wypowiedzi amerykańskie, popierające projekty „pokojowej koegzystencji“ ze Związkiem Sowieckim kosztem uznania terytorialnego status quo w Europie i zgody Stanów Zjednoczonych na włączenie krajów Europy środkowo-wschodniej w sposób trwały do sowieckiej „strefy wpływów“, wywołać muszą w Polsce falę wielkiego rozgoryczenia do Ameryki i w ogóle do Zachodu. Niedawne manifestacje w czasie pobytu w Polsce wiceprezydenta Nixona, raz jeszcze w jasny sposób zadokumentowały przynależność Polski do świata kultury zachodniej.

Spóźniony wędrowiec szedł teraz bardzo ostrożnie, ciągle przystawając i wsłuchując się w gęsty mrok. Ruchy miał pewne, dowodzące, że oswojony jest z nocą i ciemnością. Znowu przystanął, przesunął dłonią po żerdzi ogrodzenia, natrafił na furtkę. Śmiało wszedł pod szumiące drzewa. Jeszcze kilkadziesiąt kroków i znalazł się na otwartej przestrzeni, otoczonej mroczną gęstwiną. Niewyraźne zarysy jakiegoś gmachu widniały opodal.

— Za wcześniej dobijać się... — mruknął sam do siebie. — Stary pijus gotów wygarnąć z pukawki...

Usiadł pod najbliższym drzewem, zapalił papierosa. Na krótką chwilę wystąpił z mroku zarys potężnego nosa i grube, zmysłowe wargi. Czerwony ogienek rozżarzał się i gasł, mężczyzna trwał w bezruchu, wsparty plecami o pień. Z bardzo daleka dał się słyszeć śpiew koguta. „Jeszcze go nie zarznej — pomyślał, zdziwiony. — Widać, takiego znów głodu, jak w Rostowie, jeszcze tu nie ma...”

Niebo nad wierzchołkami drzew zaczęło blednąć, podniosła się nikła mgła, rosa spadła na trawy. Wyraźnie na tle zarośli zarysował się spory dom z czerwonej cegły. Prawy róg miał kompletnie rozbitą, jak gdyby pociskiem artyleryjskim, mury były osmalone, okna pierwszego piętra ziały czarną pustką. Wędrowiec spał pod drzewem z głową, spuszczonej na piersi, i prawą ręką, włożoną pod kurtkę. Zrobiło się widno. Gęstwiną wrzała świergotem ptactwa, od portu doleciał przenikliwy głos syreny, gdzieś opodal szczeptały psy. Minęła jeszcze godzina i pierwsze skośne promienie słońca przebiły się przez listowie. Śpiący poruszył się, papacha spadła mu z głowy. Przetarł oczy i, szeroko ziewając, podniósł się z ziemi.

Zagwizdał trzykrotnie na palcach. Przysłuchiwał się. Nie było odpowiedzi. Podeszedł całkiem blisko, zagwizdał jeszcze raz. Cisza, Załomotał do wejściowych drzwi.

W jednym z pustych, osmalonych okien ukazała się głowa mężczyzny, obwiązana chustką. Przybysz jej nie zauważył i dobijał się coraz energiczniej.

— Nie burz się, psia twoja mać! Wszystkich sadowników pobudzisz. Co tak wcześniej diabli cię przynieśli?

— A co, za białego dnia mam się wałęsać? Otwórz-no, bo żyć się chce jak nieszczęście.

Za drzwiami rozległ się hałas, jakby ktoś przesunął ciężki przedmiot. Trwało to dłuższy czas. Potem zadźwięczał łańcuch, klucz przekreślił się ze grzytem w zamku.

— Barykadujesz się, psiachmać, jakbyś się szturmowi spodziewał.

— A cóż, zawsze lepiej zabezpieczyć się na czas, niż plackać po niewczasie. Jak się masz, Griszka? Wszystko w porządku?

— Mam się... Opieka boska i twoje grzeszne modlitwy czuwają nade mną.

Poklepał go po brzuchu.

— Spasłeś się, stary bandziore.

— Ale! Mąka dawno się skończyła. Kukurydę gotuję i żrę. Słoniny też niewiele zostało.

— Wódkę masz?

— Znajdzie się żdziebko.

— To nalej szklanę i ukraj słoniny. Ciemno tu u ciebie, jak w sowieckich łbach.

— Wyłaż na piętro — widniej będzie.

Zamknął drzwi na klucz, złożył łańcuch, zabarykadował ciężkim kredensem. Aszwajanc pierwszy wyszedł po skrzyżujących schodach na piętro. Przez dziury w suficie widać było resztki spalonych krokwi i poskręcane w ogniu rdzawe arkusze blachy. W kącie, gdzie sufit zachował się w całości stał drewniany stół, dwa krzesła i obdarta kanapa, z której sterczało włosie i połamane sprężyny. Ormianin rzucił kurtkę, zdjął szeroki pas z rewolwerem w futerał i kindżałem, położył na stole. Wyjrzał ostrożnie przez okno. Polanka zalana była wiosennym słońcem. Mężczyzna, którego nazywał Awdotjuszka, wszedł z butelką i talerzem.

— Masz kawałek kukurydzanego placka. Ostatni jaki się uchwycił. Twardy, jak kamień, ale chyba ugryziesz. Albo w wódcę rozmozczysz.

Aszwajanc jadł łapczywie, tamten przyglądał się w milczeniu. Był to mężczyzna w sile wieku, rozrośnięty w barach; nad nalaną czerwoną twarzą widniało niskie czoło i

JOZEF LOBODOWSKI

Droga powrotna

POWIEŚĆ

szpecina krótko przyciętych, siwiejących na skroniach włosów. Mocny tors tkwił w pasiastej koszulce bez rękawów. Na prawym przedramieniu miał wytatuowaną kotwicę i główkę kobiecą. Od razu można było poznać marynarza.

— Na sam czas przychodzisz. Śpiżarka prawie pusta, nie ma o co palca założyć, nudno. Siedzisz jak pies na łańcuchu. Robota będzie?

— Znajdzie się! — odpowiedział lakonicznie Ormianin. — A tu jak... spokojnie?

— Wiesz przecie... Co było wartościowszego, dawno rozgrabili. Komu interes zaglądać? A sadownicy boją się, odkąd gadka poszła, że w domu straszy. Podobnie, ten kozacki oficer, co się tu bronął, pokazał się kilka razy. W pokrwawionej koszuli, w portkach z lampasami, jak się patrzy. Że niby obchodzi swój dom i przed obcymi dogląda.

Aszwajanc dopił wódkę i roześmiał się.

— Ty byś, Awdotjuszka, takie same portki sobie sprawił i za nocne widmo tutaj został. To nawet byłoby ciekawe: bosman Czarnomorskiej floty, chodzący za dońskiego Kozaka! A po nocy zakazanej gęby i tak nikt nie poznałby... Tak byś za umarlaka i został.

— Wszyscy umarlakami niedługo będziemy — powiedział ponuro marynarz. — Co z dawnego Awdotienki zostało? Ta czarna rozpacz, żem życie zmarnował.

— A widzisz, Stiopka, nie trzeba było za tę waszą rewolucję krzyżować się. Dobrzy byli marynarze, jak trzeba było na kozackie szable iść. A potem za pysk! Dawniej oficerek bił cię po mordzie ręką w białej rękawiczce, a teraz i rękawiczki nie potrzeba. Morda trzeszczy jeszcze bardziej.

Awdotienko pokiwał wielkim łbem.

— To tak być nie może. Jeszcze nasza prawda na wierzch wylizie. Carskiej władzy daliśmy radę, to i swołoczom w skórzanych kurtkach poradzimy.

— Po-ra-dzi-my...! — przedrzeźniał Ormianin. — W Kronsztaście weszłym roku poradziście?

— Teraz co innego — marynarz uderzył pięścią w stół. — Widziałeś, NEP ogłosili. To znaczy, że już muszą przed narodem ustępować. Kozackich powstań po dziś dzień nie zdusili. Siły tej, co dawniej, nie mają. Wspomnisz moje słowo: jeszcze oczyścimy sowiecką władzę z komunistycznej swołoty! Jeszcze bosman Awdotienko odzyska rewolucyjną godność marynarską!

— Allah Rassullach! Niech ci będzie. Ty wiesz — mnie na te duperele nie nabierzesz. Dla nanie władza — spluwa i kindżał. A za ciasno zacnie się robić, w wysokie góry pójde, z a b r e k a m i się połączy. Pluję na wasze rewolucje!

Awdotienko sapnął, twarz nabiegła mu krwią. Griszka zjadł resztę słoniny i placka, zgarnął okruchy na podłogę.

— Ruderę trzeba doprowadzić do porządku i spiżarkę zapatrzeć. Kto wie, może na dłużej tu zostanie.

— A co?

— Różne są sprawy. Przyjaciela jednego, kunaka, szukam, nie wiem, co się z nim stało. Wyśpię się do wieczora, pójde na miasto.

— Na piechty z Rostowa się pchałeś?

— Do Azowa łajbą podwieźli, a potem kozacką arbę. Przez liman na wiosłach. Alem dwie doby nie spał i mało co jadł. O zachodzie słońca mnie zbudzisz.

— Przyjaciela, powiadasz, szukasz... A co by był za jeden?

— Awdotjuszka, nie twoja sprawa. Koleżka jeden, jeszcze z gimnazjum. Myśmy krew swoją pili i razem w kominach wojowali. Polak, nie waszego rodu! Miał wyje-

chać i na transport nie zdążył. Matka z siostrami pojechała, a on został. Jego i szukam.

Wyciągnął z futerału nagan, obrócił bęben, zajrzał do lufy.

— Wazelinę masz, albo tuszcz jaki?

— Trochę oleju się znajdzie. A co? — broń chcesz opatrzyć?

— Jakem od tamtego brzegu odbijał, obok motorowa barka szła, fala mnie załała. Nie dostrzegli mnie, bom ledwie z sitowi się wychylił.

Marynarz przyniósł na dnie flaszki odrobinę oleju, położył obok pakuły i czyste szmatki. Przyglądał się szybkim ruchom Grisy, gdy rozładowywał broń i zabierał się do czyszczenia.

— Na miasto po nocy nie chodziłeś?

— Parę razy tylko. Do znajomej dziewczki pod pierzynę. Ale więcej nie pójde. Zanadto już wypytywała, gdzie się ukrywam. O forsie także wspominała. Już z miesiąc, jak byłem ostatni raz. Tylko że bez baby cknę się.

— Jeśli tu na dłużej zostanie, może co wymyślimy. O babskie nasienie w tych czasach nie trudno. A uważałeś, nie śledzili cię?

— Griszka, tyś cwany chłop, po co pytasz? Jakby śledzili, to by mnie tu już dawno nie było. Ta durna Miłka... Ludmiła jej na imię... myśli, że się w porcie przy brachach-marynarzach ukrywam. A ja nie zaprzeczałem. Tylko mi jej pytania śmiesznie zaczęły, że to, ścierwy, grubą nagrodę wyznaczili...

— Pewnie! Za bohatera czarnomorskiej floty — podwójną. A ten komisarz długo jeszcze pożył?

— Coś z dziesięć dni. Najpierw bebechy z powrotem mu założyli, galanto bandzioch zacerowali. Ale, widać, coś paskudnego w środku zostało, bo go znowu rozpruli. Wyczyścić niby... No, i tak co parę dni, aż go na drogę do świętego Mikołaja wyczyścili. Owieczki w niebie teraz pasie, marksizmu je poucza...

Aszwajanc skończył, wytarł starannie lufę nagana, spróbował palcem, czy bęben lekko chodzi, wsunął kule w otwory.

— Teraz obejrzymy sobie chałupę. Zobaczymy, czy się ją da urządzić.

Zeszli. Awdotienko zapalił ogarek. Mury parterowej części były nietknięte, ale wewnątrz sprawiało wrażenie nad wyraz żalosne. Strzępy papierowych obić zwisały ze ścian, z podłogi powyrwany większość desek, nieliczne meble były połamane, kupy śmiecia piętrzyły się po kątach. W oknach nie było ram, światło dnia ledwie sączyło się przez zamknięte na głucho okiennice. Po wąskich schodach z cegły schodzili ostrożnie do piwnicy. Aszwajanc rozejrzał się i mlasnął językiem.

— Fajna melina! Te akacjowe zarośla od tyłu jak daleko się zaczynają?

— Nie mierzyłem. Ale miarkuję, że będzie nie więcej jak piętnaście kroków.

— Wiesz co, Stiope... Tu by można podkop zrobić.

— Podkop?

— No! Podziemny korytarz, znaczy się. Dziurę w ścianie wybić, ziemię wybrać, a wyjście w zaroślach zamaskować. W razie prawdziwej poruty byłoby któreśdy wywiewać.

— A nie zawali się?

— Co się ma zaważyć! Żerdkami się podeprze, deski załóż. Kopać nie trzeba głęboko, żeby ziemia najmniej ciężła. Piętnaście kroków — mówiłeś... We dwóch, jak się dobrze do roboty weźmiemy, w tydzień przekop będzie gotowy. Tylko łopaty i kilofy zdobyć.

Wleźli z powrotem po schodach. Aszwajanc zapalił się do swego pomysłu.

— Za dnia w piwnicy będziemy siedzieć, bo chłodniej. A spać można na górze.

— Ty naprawdę chcesz tę melinę na stałe zakładać?

— Zależy, jak sprawy się obróca.

— Z wodą kłopot. Cysterna przez te dwa lata paskudztwem zarosła, nabierzesz po deszczu — śmierdzi. Ja już próbowałem wygotowywać — nie bardzo pomaga.

— To się cysternę oczyści. Lepszej meliny, jak ta, nie znajdziemy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W Kraju oplacają się najlepiej:

Sweterki Duke, dekolt „V”, bez rękaw. ... 8 szt. 48/-
Sweterki Duke, kołn. Polo, z rękaw. ... 6 szt. 50/-
Pasy elast. St. Michael, róż., nieb., czarne ... 5 szt. 46/6
Pasta Kiwi, średn. pudełko, osiąg. 1.600 zł. ... 108 szt. 70/-
Sweterki Karlin, dekolt „V”, 2 kies., zapinany ... 5 szt. 58/-

CENTRALA
WYSYŁ
KOWA

HASKOBA

121, Earls Court Road, London, S. W. 5. Tel. FRE 7888.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem doktora
praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy sądach
francuskich

106, Rue Jouffroy — Paris 17-e

Metro Wagram

tel. WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

„PRZEGLĄD ZACHODNI”
miesięcznik

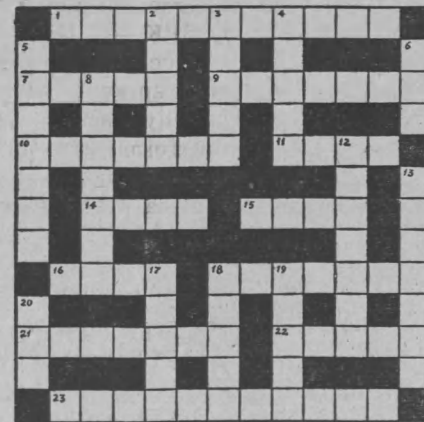
Zw. Polskich Ziemi Zachodnich
poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim i Ziemiom Zachodnim.

Roczna prenumerata 18/- lub 3 dolary.

ZWIĄZEK
POLSKICH ZIEMI ZACHODNICH

20, Princes Gate, London, S. W. 7.

KRZYŻÓWKA Nr 337/59



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) miejsce z bajki; 7) oznaczać może człowieka zachłannego, i bez skrupułów; 9) gdy kamień na kamieniu nie zostaje; 10) żołnierz, lecz nie dzia- siejszy; 11) uraza; 14) i 15) przewod- niczka po raj (pisownia w jej języku); 19) kogut.

16) gdy przyjdzie lżej oddychać; 18) rzeka w Europie; 21) tam Kazimierz Sprawiedliwy udzielił przywilejów duchowieństwu; 22) korona; 23) wybitny polski pisarz polityczny (imię i nazwisko).

Pionowe: 2) samosąd; 3) presja; 4) jezioro w Europie; 5) dawny urząd dworski; 6) i 20) w części; 8) choć sam człowiek, wielki wróg człowieka; 12) wybitny kompozytor; 13) bez niego nie może być węzła; 17) wzbudza wstępt; (wspak); 18) początek; 19) bitwa kampanii wrześniowej.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Nr 330/59

Poziome: 1) arbus, 4) konew, 6) cze- reśnia, 7) i 10) szklanki, 9) i 24) często, 14) faza, 15) ryło, 18) truskawki, 20) Agapit, 22) stągwie, 23) i 25) kalarepa.

Pionowe: 1) agrest, 2) perz (wspak), 3) wierzba, 4) kuna, 5) wiśnia, 8) kwar- ta, 11) piotun (wspak), 12) kapusta, 13) trawnik, 16) szarak, 17) motyka, 19) kogut.

Dyplomacja wizyt...

(Dokończenie ze str. 1)

Równocześnie z tymi ofertami zbliżenia do Sowietów przeciw wspólnemu rzekomo, „zółtemu niebezpieczeństwu“ publicyści tego samego obozu bez sprzeciwów albo nawet z aprobatą notują postulat zasadniczego uznania przez Zachód, a zwłaszcza przez Stany Zjednoczone, powojennego status quo w Europie, czyli panowania Moskwy nad narodami ujarzmionymi. W swoim artykule na łamach waszyngtońskiego „Foreign Affairs“, który osobno omawiamy, Chruszczow kilkakrotnie porusza ten temat, określając ideę wyzwolenia tych narodów oraz zmiany natury rządów, jako sprzeczną z zasadami pokojowej koegzystencji.

Bardziej zrozumiałe jest, że za status quo a przeciw idei wyzwolenia wypowiada się przedstawiciel opinii W. Brytanii która ostatnio zwłaszcza stara się ustawić na skrajnym skrzydle zachodniego obozu koegzystencji z Sowietami. Niemniej z przykrością wypada zanotować głos waszyngtońskiego korespondenta „The Sunday Times“, H. Brandona, który w artykule „Ku koncertowi mocarstw“ z 6 bm. pisze, że „najlepsze co może prez. Eisenhower zrobić, to znaleźć wspólną definicję status quo, z którą obie strony mogłyby żyć. Zamiast iść za wiodącym na manowce hasłem „wyzwolenia narodów ujarzmionych“, Stany Zjednoczone mają nadzieję, jak wizyta p. Nixona w Polsce wykazała, rozszerzyć swoje kontakty z tymi narodami, obierając te

drogę, jako bardziej realistyczną i obiecującą“.

Tymczasem

napór chińskich komunistów na pld. wsch. Azję trwa

PODCZAS gdy w prasie zachodniej rozwinęła się ta cała kampania strasząca Sowiety zagrożeniem ze strony Chin, ekspansja ich tymczasem kieruje się na tradycyjne od tysiącleci szlaki południowe. Na kierunku tym godzi ona w żywotne interesy azjatyckich narodów dotąd wolnych i pośrednio w interesy mocarstw zachodnich.

W szczególności skierowana jest ona teraz, jak wiemy, na pogranicze z Indiami i na pld. azjatycki, śródziemny i górzysty kraj Laos. Ludy tego kraju, jak przypomina w korespondencji stamtąd do „New York Herald Tribune“ wybitny publicysta amerykański J. Alsop, ustępują przed naporem chińskim z północy na południe od tysiącleci. Z centralnych Chin zostały one naprzód zepchnięte do południowych, a następnie wyrzucone dalej na swoje obecne tere-

ny, do których komuniści, kierowani z Pekinu, dobiegają się obecnie.

Wiadoki na skuteczną obronę Laosu nie byłyby różowe, gdyby miała ona zależeć od Narodów Zjednoczonych. Sowieckie veto sparaliżuje ewentualne decyzje Rady Bezpieczeństwa, a poza tym maszyna innych organów ONZ jest bardzo ciężka. Wystanie zaś komisji dla „stwierdzenia faktów agresji“ ze strony komunistycznego pld. Wietnamu oznacza skierowanie sprawy niemal na marwyt tor. Tak samo mandatariusze genewskiej konferencji z 1954 r. nie wyglądają na czynnik, zdolny do obrony Laosu przed komunistami, skoro obok W. Brytanii główny głos mają tam Sowiety.

Pozostaje wreszcie SEATO, czyli Organizacja Traktatu Pld. Wschodniej Azji, która 8 bm obchodziła 5-lecie swego istnienia i do której należą: Stany Zjednoczone, W. Brytania i Francja, Australia i Nowa Zelandia oraz Filipiny, Pakistan i Syjam. Państwa te zobowiązały się do wspólnej akcji na terenie obejmującym również Laos, ale w przeciwieństwie do NATO — nie rozporządzają one dotąd odpowiednimi siłami. W praktyce realna pomoc wojskowa zależy od decyzji Waszyngtonu i jego floty na wodach zachodniego Pacyfiku.

Z. S.

PREZ. EISENHOWER W PARYŻU

(Dokończenie ze str. 1)

Rambouillet jest jedną z oficjalnych rezydencji prezydentów Republiki Francuskiej i gości często szefów

państw obcych przybywających do Francji. Jest to pałac obecnie urządzony ze smakiem w duchu nowoczesnym, ale który posiada bogate tradycje historyczne z czasów królów francuskich i Napoleona I. Tutaj właśnie w jednej z baszt ówczesnych zmarł król francuski Franciszek I w XVI wieku i tutaj także abdykował po raz drugi Napoleon I przed wywiezieniem go na wyspę św. Heleny.

Z okazji takich wizyt jak ostatnia podróż prez. Eisenhowera po trzech krajach europejskich trzeba przypomnieć, że komunikaty końcowe, względnie komentarze oficjalne są może mniej ważne, niż ogólny ton wizyty i serdeczność przyjęcia. Tego ostatniego na pewno nie zabrakło prez. Eisenhowerowi 2 i 3 września br. Jeszcze raz okazało się wyraźnie, jak silne podstawy polityczne i sentymentalne ma sojusz francusko-amerykański, jeden z najstarszych sojuszów europejskich.

Wspaniały obiad i bankiet wydany przez prez. de Gaulle na cześć prez. Eisenhowera wieczorem 2 września w Pałacu Elizejskim stał się jedną z głównych uroczystości sezonu politycznego. De Gaulle zaprezentował gościowi amerykańskiemu rodzając się Wspólnotę francusko-afrykańską w postaci m.in. premiera Republiki Madagaskaru Tsiranany, premiera rządu Dahomeju, a także premiera republiki Konga księdza murzyńskiego Youlou, który chodził zawsze w białej sutannie. Zwróciło też powszechną uwagę, że prez. Eisenhower rozmawiał przez dłuższy czas z jedną z nielicznych kobiet obecnych na

St. B.

AFERA FLORCZYKOWSKIEGO

(Dokończenie ze str. 1)

czykowski został wysłany do W. Brytanii przez wywiad komunistyczny w celu przede wszystkim zdobycia wiadomości personalnych o emigracji. Inne zadania polegały zdaje się głównie na oddziaływaniu propagandowym na kolegów-studentów, brytyjskich i polskich. Pobyt Florczykowskiego w Anglii nie budził podejrzeń, wykorzystano bowiem fakt zamieszkania w Londynie jego ojca, żołnierza 2. Korpusu, który rzecz jasna o roli swego syna nie wiedział.

Jerzy Florczykowski został deportowany przez władze brytyjskie. Okazało się jednak przy tym, że nie był on odosobniony w swej robocie. Kilku innych stypendystów z Polski zameldowało natychmiast po przybyciu do Anglii o wymuszonych na nich

zobowiązaniach prowadzenia roboty szpiegowskiej. Inni są znani władzom brytyjskim.

Końcowy komentarz do afery Florczykowskiego ograniczyć można do dwóch krótkich stwierdzeń:

1. Reżym Gomułki rządzący dziś Polską posługuje się identycznymi metodami, jak wszystkie rządy komunistyczne, nie cofając się przed prowokacją i szpiegostwem. Prowadzi on dalej, świadomie i celowo, akcję deprawacji charakterów, zwłaszcza młodzieży.

2. Do obowiązków emigracji politycznej należy pamiętać o tym i energiczne przeciwstawienie się próbom wytworzenia „modus vivendi“ między nią i reżymem komunistycznym, gdyż próby tego rodzaju są jednoznaczne ze świadomą zdradą sprawy wolności Polski.

KRONIKA TYGODNIA

1 września

Prezydent Eisenhower wziął udział w oficjalnym obiedzie wydanym na jego cześć przez rząd brytyjski. Wśród gości byli m.in. obecni b. premierzy: Sir Winston Churchill, Lord Attlee i Sir Anthony Eden. Premier Macmillan wniósł toast na cześć Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przed obiadem prez. Eisenhower i premier Macmillan wystąpili w telewizji, w której w swobodnej dyskusji podkreślili, iż stosunki anglo-amerykańskie nie były nigdy serdeczniejsze aniżeli w chwili obecnej. Prez. Eisenhower podniósł także, iż ludność zachodniego Berlina nie będzie opuszczona.

Prez. Eisenhower opuszcza w dniu dzisiejszym Londyn i udaje się z wizytą oficjalną do Paryża, gdzie odbędzie rozmowę z prez. de Gaulle.

Minister obrony Indii, Kriszna Menon, podał się do dymisji. Powodem dymisji ma być m.in. różnica zdań między nim a szefem sztabu na tle ostatnich awansów w wojsku. Z powodu podwyżki cen i głodu doszło w Kalkucie do demonstracji, w wyniku których policja otworzyła ogień zabijając 6 demonstrantów.

Stany Zjednoczone postanowiły poprzeć apel Dalaj Lamy skierowany do ONZ o interwencję przeciw terrorowi

przyjęciu panią Sid Cara, Algerką, która jest ministrem w rządzie premiera Debré.

Toasty wymienione przez obu prezydentów nie były zwyczajowymi przemówieniami dyplomatycznymi. Prez. Eisenhower, który był w ciemno-niebieskim fraku z wielką wstęgą Legii Honorowej, wypowiedział całą pochwałę działalności, odwagi i uporu gen. de Gaulle w czasie ostatnich 17 lat. Podkreślił on, że bez tego rodzaju odwagi świat wolny nie potrafi dać sobie rady z niebezpieczeństwami jakie na niego czekają. De Gaulle natomiast w swym toaście złożył hołd Eisenhowerowi imieniem całej Francji i całej Wspólnoty.

W takiej atmosferze zapewne i wyniki polityczne rozmów będą zadowalające.

Wypada jeszcze pochwalić telewizję francuską, której obrazy tym razem były technicznie bez zarzutu, a widok ze szczytu Łuku Triumfalnego na Pola Elizejskie był naprawdę wspaniały.

W. N.

Chin komunistycznych w Tybecie.

W wyborach w południowym Wietnamie wielkie zwycięstwo odniosła koalicja popierająca politykę prezydenta Ngo Dinh Diem, zdobywając 120 mandatów na 123.

W odpowiedzi na list Chruszczowa kanclerz Adenauer zaproponował wszczęcie na nowo rozmów w sprawie rozbrojenia. Jednocześnie w przemówieniu radiowym kanclerz Adenauer podkreślił, iż „obecne Niemcy, nowe Niemcy, pragną pozostać dobrym sąsiadem Polski. Będzie naszym dążeniem ustalenie porozumienia, szacunku i sympatii między dzisiejszymi Niemcami i narodem polskim. Na tej podstawie może zakwitnąć prawdziwa przyjaźń“. Przemówienie powyższe wygłoszone zostało w rocznicę wybuchu wojny w 1939 r. Kanclerz Adenauer nie mówił jednakże nic o uznaniu granicy na Odrze i Nysie.

Premier Cyrankiewicz przemawiając przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie nazwał znane przemówienie kanclerza do narodu polskiego „cyniczne i perfidne“, zmierzające do wbicia klina między Polskę i Rosję Sow.

2 września

Ludność Paryża zgłosiła serdeczne przyjecie prez. Eisenhowerowi, który rozmawiał z prez. de Gaulle n.t. polityki algijskiej, NATO i zach. Berlina.

EISENHOWER O GRANICY POLSKO-NIEMIECKIEJ

„Times“ z dnia 9 bm. przynosi korespondencję z Bonn, która powołuje się na stanowisko jakie zajął prez. Eisenhower w czasie ostatniej rozmowy w Bonn z kancl. Adenauerem, mówiąc mu o potrzebie uznania granicy Odry i Nysy. Z korespondencji — ze względu na spóźnioną porę — wyjmujemy tylko następujący, rewelacyjny ustęp:

„W sprawie linii Odry i Nysy, Eisenhower, jak można się domyślać, powołał się na to, że nie jest prawdopodobne, aby Polacy zgodzili się kiedykolwiek na zmianę, z wyjątkiem małych poprawek. Nie posiadamy ścisłych informacji na temat tego, co zaszło w tej sprawie między dwoma mężami stanu (Eisenhowerem i Adenauerem), lecz mówią, że prezydent uważa linię Odry i Nysy, jako ostateczną wschodnią granicę zjednoczonych Niemiec“.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji 75 fr. fr. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$ 0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf“-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W Belgii: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Saint-Étienne, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt. J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: franków franc.: kwartalnie 800, rocznie 2.800; Admin. „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella“ Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta poczt. Paris 565150. — W Niemczech: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Herodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Marolecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanislav Mikiciuk, (13b) München 45. Gablonzerstrasse 7/L. — W NORWEGII: koron mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post-

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich. — W SZWECJI: koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZECH: lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$ 8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dabrowski, „Libreria Polaca“, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: półroczna \$ 4.00, rocznie \$ 8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spotem“, 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S. A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$ 8.00; „Gryf“, Londyn. — W PŁD. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf“ Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$ 2.10, półroczna — \$ 4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno“,

28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf“, W. Bienkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa“ J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden łam \$1.50, wzgl. 1 cm. przez jeden łam 750 fr. fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Ch. Rd., London S.W. 11; Adm. „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W.C.2; lub Odra Press Ltd., 16 Drayton Ct., London S.W. 10.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: „Gryf“, 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11, Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGram 0045; Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.